

Tajemnice kielicha liturgicznego w Limanowej



Fot. Stanisław Smoleń

**Pomnik Nieznanego Żołnierza
uzyskał pełny obraz
pamięci historycznej**

**Kalendarium Historyczne
Limanowej cz. 3
- okres międzywojenny**

**Odrestaurowanie
dwóch nagrobków wykonanych
przez słynnych krakowskich,
artystów - kamieniarzy**

**Śladami pamięci
ks. płk. Józefa Jońca**

**Nepal 2023
- trekking w krainie
ośmiotysięczników**

**Otwarcie w muzeum
stałej wystawy
Rafineria ropy naftowej
w Sowlinach**

**Nieznaný projekt
kościół limanowski
pod godłem „Podhale”**

**Poemat opisowy
z lat 30. XX wieku
o Limanowej**



Kompleksowa budowa i modernizacja stacji paliw

Konstrukcje stalowe • pawilony • wiaty • inne usługi specjalistyczne

Oferujemy usługi w zakresie:

- budowy stacji paliw „pod klucz”;
- modernizacji istniejących stacji paliw;
- produkcji i montażu konstrukcji stalowych kompletnych wiat i pawilonów sklepowych;
- wykonawstwo konstrukcji stalowych klasy: 1,2,3;
- oferujemy realizację wszelkich rozwiązań opartych na konstrukcji stalowej, począwszy od zwykłych zadaszeń po nowoczesne dachy o skomplikowanym kształcie wyposażone w świetliki i fryzy podświetlane, a także hale zamknięte o różnym przeznaczeniu.



generalne.wykonawstwo@budonaft.com.pl konstrukcje@budonaft.com.pl

www.budonaft.com.pl

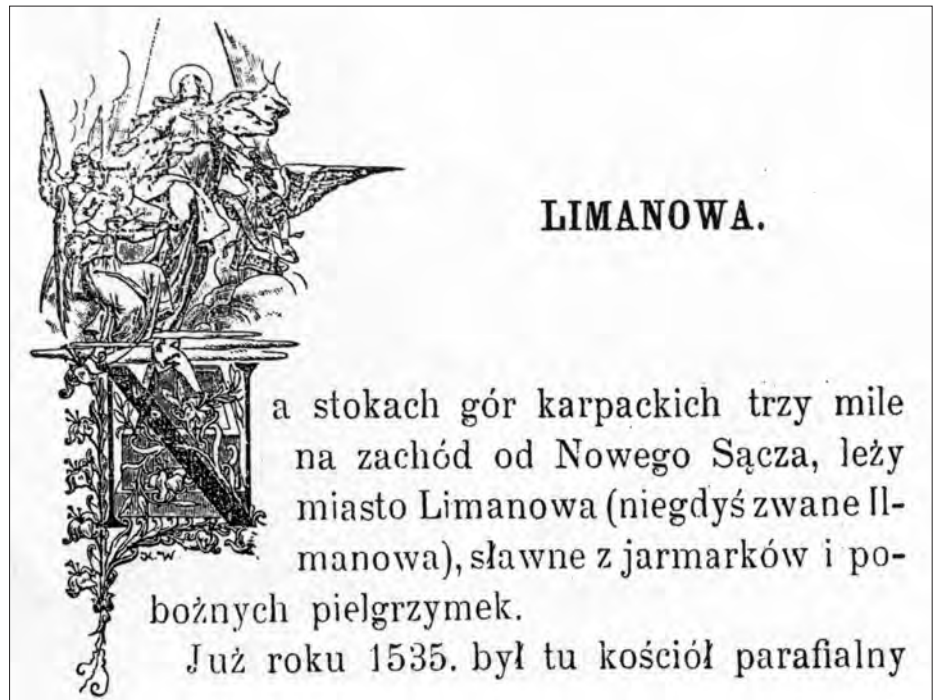
Kalendarium Historyczne Limanowej – cz. 3 Dzieje Limanowej w II Rzeczypospolitej

Stanisław Ociepka
Józef Szymon Wroński

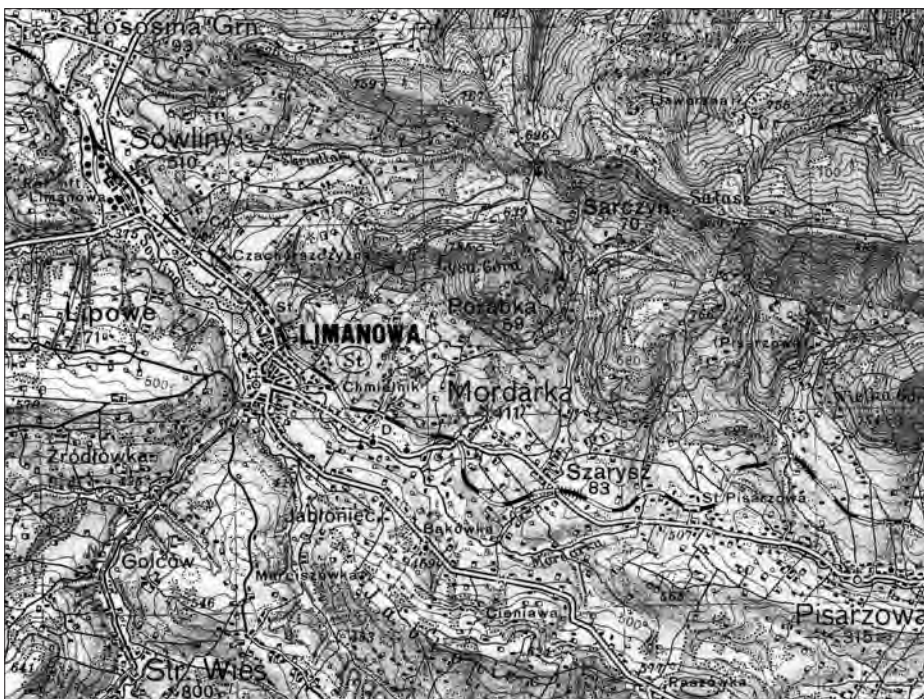
W poprzednich wydaniach (dwa numery), „Echa Limanowskiego” została przedstawiona historia od 1772 roku – pierwszego rozbioru Polski, do 1918 r. – odzyskania niepodległości przez Polskę. Były to dwa odcinki pod jednym tytułem „Czasz zaborów – pod berłem Habsburgów”. Tym razem zostaną zaprezentowane dzieje Limanowej w II Rzeczypospolitej do wybuchu II wojny światowej.

1918 – Od listopada 1918 r. do marca 1919 r. powiat limanowski był zarządzany przez Polski Komitet Likwidacyjny w Krakowie.

W listopadzie po przejęciu urzędów i budynku poczty od władz zaborczych reaktywowany został polski urząd pocztowy w Limanowej, który rozpoczął świadczenie usług pocztowych dla ludności. Urząd ten mieścił się w budynku przy ul. Piłsudskiego (dziś MBB). Naczelnikiem urzędu był Aleksander Horodyński przedwojenny poczmistrz w Limanowej.



Fragment tekstu z książki wydanej w 1904 roku w Krakowie, tom II, pt. „Historia Cudownych Obrazów Najświętszej Marii Panny w Polsce” z ozdobnym inicjałem autorstwa jezuitę O. Alojzego Fridricha



Mapa rejonu Limanowej z 1937 roku



Prezydium Zjazdu Przedstawicieli Związków Komunalnych. Józef Bek drugi z prawej – 23 lutego 1930 r.
Fot. arch. NAC



Grono nauczycieli z lat międzywojennych na placu „Sokoła”



Harcerski poczet sztandarowy II Drużyny Harcerzy im. Jana III Sobieskiego – 12 marca 1935 rok

Rodzina Beków opuszcza Limanową i wyjeżdża do Warszawy, gdzie Józef Alojzy Bek zostaje mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1919) w rządzie Paderewskiego, a następnie Skulskiego. Piastuje wiele zaszczytnych funkcji w II Rzeczypospolitej m. in.: od maja 1924 r. zasiada w Radzie Zjazdów Samorządu Ziemińskiego i w tym czasie obejmuje katedrę profesorską w Wyższej Szkole Handlowej, jest prezesem Związku Powiatów Rzeczypospolitej (1928 r.), zostaje członkiem Trybunału Stanu (1929 r.). Nigdy nie zerwał kontaktów z Limanową i miał dobre relacje z miastem aż do śmierci (12 grudnia 1931 r.).

1919 – W marcu powołano Starostwo Powiatowe w Limanowej. Pierwszym limanowskim starostą w niepodległej Polsce był Sobolewski, który urzędowanie rozpoczął jeszcze za czasów austriackich, ostatnim zaś starostą w II Rzeczypospolitej był Stanisław Nowak. Miasto zostało stolicą powiatu, dzięki temu funkcjonowało w Limanowej wiele urzędów i instytucji. W tym roku w granicach parafii limanowskiej były: miasto Limanowa, Lipowe, Stara Wieś, Mordarka, Sowliny i Szarysz, łącznie 7678 katolików, 8 protestantów i ok. 2 tys. Żydów wyznania mojżeszowego. Od roku 1919 ubezpieczenia społeczne były realizowane przez kasy chorych, a od roku 1933 przez ubezpieczenie społeczne. Świadczenia udzielane przez kasy chorych obejmowały pomoc lekarską i szpitalną, zasiłki pieniężne i lekarstwa. Dotychczasowa koedukacyjna Szkoła Ludowa w Limanowej została podzielona na szkołę żeńską i męską. Kierownikiem szkoły męskiej był Franciszek Lubojemski, a od roku szkolnego 1925/26 Stanisław Ceglarz, zaś kierownictwo szkoły żeńskiej objęła Paulina Kępianka, a od 1 sierpnia 1923 r. Wiktoria Małetowa, żona naczelnika sądu grodzkiego dr. Stanisława Małety. Funkcję tę pełniła do 1935 roku, kiedy ponownie szkoły połączono w jedną szkołę koedukacyjną, której kierownikiem został Stanisław Ceglarz. Powstała pierwsza żeńska drużyna skautowa im. Tadeusza Kościuszki przy szkole prywatnej wydziałowej w Limanowej, zaś w roku 1920 zorganizowano męską drużynę harcerską przy Szkole Powszechnej w Limanowej. Z kolei w 1925 r. druh Tadeusz Kozdrun utworzył przy tej szkole drużynę, która po paru miesiącach zakończyła działanie.

Na dobre w roku 1929 Stanisław Baczyński przy wspomnianej Szkole Powszechnej tworzy pierwszą drużynę męską, która 21 listopada 1929 r. odbyła pierwszą zbiórkę.

1920 – Limanowianie na różnych frontach walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej, m.in.: ks. Józef Joniec, Mieczysław Mordarski-senior (limanowianin z wyboru), Zygmunt Berling (urodzony w Limanowej), Franciszek Jabrucki, Jan Biedroń, Adam Mamak, Józef Marek, Ludwik Wilczek, Leon Józef Szewczyk (dokumentalista fotograficzny Limanowej w II Rzeczypospolitej), Tomasz Biel.

W grudniu 1920 r. powiat limanowski został zatwierdzony w strukturze administracyjnej województwa krakowskiego w granicach sprzed 1918 r.

1921 – Biskup Leon Wałęga 2 października konsekrował świątynię limanowską. W limanowskim kościele prowadzone są nadal prace wykończeniowe, m.in. w sierpniu zostaje oddzielona od nawy głównej część kapłańska, zakładając balustradę tralkową, wykonaną przez Józefa Zielińskiego. Zostają zamówione zegary wieżowe w Pierwszej Krajowej Fabryce Zegarów Wieżowych w Krośnie. Zegary zostają zakupione ze składek. Po dziesięciu latach od rozpoczęcia budowy monumentalna świątynia nie była jeszcze wyposażona. Brak było: stali, konfesjonałów, ołtarzy bocznych, kompletu witraży oraz ławek. 25 kwietnia 1921 roku Szkołę Ludową w Limanowej odwiedził ówczesny premier Wincenty Witos. Po raz drugi przybył do Limanowej 16 marca 1932 roku w związku z kilkutyśiecznym wiecem chłopów walczących o swoje prawa.

28 września Marszałek Józef Piłsudski po raz drugi odwiedził Limanową (Rafinerię Nafty w Sowlinach). Wizyta ta wiązała się z pobylem Marszałka w Nowym Sączu z okazji święta 1. Pułku Strzelców Podhalańskich.

Walenty Gawron 21 września reaktywował teatr włościański. Występy odbywały się w budynku Towarzystwa „Przyjaźń” w Limanowej. Teatr upadł w 1925 r. Został przeprowadzony pierwszy spis powszechny w odrodzonej II Rzeczypospolitej. Z uzyskanych danych na 30 września 1921 r. wynikało, iż na terenie miasta było 260 budynków mieszkalnych, w których żyło 2143 mieszkańców, w tym 1233 wyznania rzymsko-katolickiego, 5 osób było wyznania greko-katolickiego oraz 905 wyznania mojżeszowego. Następny spis powszechny w II Rzeczypospolitej przeprowadzono w 1931 roku.



Pierwotny wygląd ołtarza wykonany przez Adama Miksę, przebudowany w latach 60. XX w.



Przyjazd Marszałka Józefa Piłsudskiego do Rafinerii Nafty w Sowlinach w związku z pobylem w Nowym Sączu z okazji święta 1. Pułku Strzelców Podhalańskich – 1921 r.

► Ludwik Sitowski, syn Jana, właściciela dworu i majątku w Mordarce, zostaje profesorem zwyczajnym, a w latach 1925-26 jest rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

1923 – Za pieniądze ze składek robotników Związek Metalowców przy Rafinerii Nafty w Sowlinach zakupił budynek, w którym utworzono Dom Robotniczy. Mieczysław Mordarski – senior, który przybył do Limanowej w 1921 r., założył orkiestrę „Echo Podhala” – pracowników Rafinerii w Sowlinach ad Limanowa.

1924 – W tym roku Limanowa liczyła 2151 mieszkańców, w tym było 1052 narodowości polskiej wyznania rzymskokatolickiego oraz 1099 Żydów. Pobliskie Sowliny liczyły 1909 mieszkańców, w tym 156 Żydów. Stara Wieś liczyła 2190 mieszkańców, w tym 400 Żydów.

Staraniem Franciszka Lubojemskiego została założona Publiczna Szkoła Doksztalująca Zawodowa w Limanowej. Nauka odbywała się w budynku Szkoły Ludowej w godzinach wieczornych, dlatego często nazywano ją „wieczorówką” lub „przemysłówką”.

W 10. rocznicę bitwy na Jabłońcu, 8 grudnia 1924 r. przed świątynią limanowską posadowiono Figurę Matki Bożej Niepokalanej, którą na zamówienie ks. prałata Kazimierza Łazarskiego wykonał znany rzeźbiarz Wojciech Durek. Figura w tym miejscu przetrwała do roku 1970 i wraz z ciężkim tralkowym ogrodzeniem wokół kościoła od strony rynku, została rozebrana i przeniesiona w pobliże cmentarza parafialnego od strony Potoku Starowiejskiego. Obecnie znajduje się na placu przykościelnym obok plebanii.

Przy limanowskim gnieździe „Sokoła” zostaje powołana sekcja piłki nożnej (futbolowa), stanowi ona początek drużyny piłkarskiej w Limanowej. Ojcem założycielem jest działacz społeczny Marcei Bursztyn, wieloletni burmistrz miasta. Inż. Józef Florian zostaje technicznym kierownikiem Rafinerii Nafty w Sowlinach, a po jej likwidacji w roku 1934 wieloletnim kierownikiem zakładu.

1925 – 20 września ks. Józef Joniec, wyświęcony dzień wcześniej przez arcybiskupa krakowskiego Adama Stefana Sapiechę, odprawił Mszę prymicyjną w limanowskim kościele.

Kazimierz Mieroszewski, lekarz rząduwy sprzedał dom przy ul. Daszyńskiego (obecnie MBB), w którym kwaterował Józef Piłsudski z 7 na 8 grudnia 1914 r.



Rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. Ludwik Sitowski (siedzi z lewej) – 1926 rok. Fot. arch. NAC



W 10. rocznicę bitwy na Jabłońcu, 8 grudnia 1924 r. przed świątynią limanowską posadowiono Figurę Matki Bożej Niepokalanej



Pierwsza limanowska drużyna piłki nożnej w 1924 roku w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”



Uroczystość prymicyjna ks. Józefa Jońca – 20 września 1925 rok



Kapliczka dziękczynno-wotywna na polach pod „Siwym Brzegiem” ufundowana przez rodziców ks. Józefa Jońca, Wojciecha i Agatę Jońców. Dziś teren cmentarza komunalnego

Dom od Mioszewskego zakupił Jan Zieliński, majątny mieszkaniec miasta (prowadził masarnię), i przekazał go jako wiano córce Michalinie, która wyszła za Władysława Poško. Przez wiele lat w tym drewnianym domu mieszkała rodzina Poško m.in. Maria Poško Ociepkowa. Dziś mieszka tu wnuczka Michaliny Poško, Małgorzata Palińska z d. Ociepkówna, a na ścianie frontowej budynku umieszczona jest tablica pamiątkowa upamiętniająca wydarzenie z roku 1914.

Zawiązana 20 czerwca 1909 r. Spółdzielnia Oszczędności i Pożyczek w Limanowej z dniem 10 stycznia 1925 r. została przemianowana na Kasę Stefczyka w Limanowej. Limanowski browar o wielkich tradycjach, który funkcjonował w Limanowej od początku istnienia miasta (od drugiej połowy XVI wieku) przestał warzyć limanowskie piwo. Przyczynił się do tego wielki kryzys lat międzywojennych, który zniszczył gospodarkę odradzającej się Polski.

Józef Mamak, wójt gminy Sowliny rozpoczął budowę nowoczesnej szkoły według projektu syna Wiktora, późniejszego dziekana Wydziału Dróg Wodnych i Regulacji Rzek Politechniki Warszawskiej. Szkoła została oddana do użytku w 1929 r., a jej pierwszym kierownikiem był już wcześniej pełniący tę funkcję w budynku drewnianym Stanisław Skoczeń.

Przy limanowskim kościele powstała stała męski zespół śpiewaczy. Jego debiut był związany z głównym wtedy limanowskim odpustem w święto Matki Boskiej Różańcowej, wypadającym w pierwszą niedzielę października. Inicjatorem powstania chóru był ówczesny proboszcz i dziekan limanowski, ks. prałat Kazimierz Łazarski, a dyrygentem chóru był Jan Kalisz, nauczyciel szkoły powszechnej w Limanowej.

Na polach pod „Siwym Brzegiem” Wojciech Joniec i jego żona Agata z domu Ryś wybudowali kapliczkę „Pod Lipami”. Kapliczka ma charakter dziękczynny – w tym roku ich syn Józef został wyświęcony na kapłana i odprawił w limanowskim kościele prymicyjną Mszę św. (późniejszy kapelan polskich żołnierzy walczących pod Tobrukiem i Monte Cassino). Kapliczkę poświęcił ks. prałat Kazimierz Łazarski. Stoi dziś pośrodku limanowskiego cmentarza komunalnego. Z inicjatywy Kółka Rolniczego 8 lutego założono w Mordarce Kasę Stefczyka. ►



Dr Stanisław Maleta (z prawej), naczelnik sądu w Limanowej z ks. prałatem Kazimierzem Łazarskim na limanowskim rynku – 1926 rok



Drużyna „Strzelca” na tle podcieni północnej pierzei rynku. Wojciech Gruszewski (z lewej), Adam Burghard (pośrodku z wąsami), Zdzisław Bączkowski (z prawej)

Władysław Oleś od listopada był kierownikiem Szkoły Zawodowej Doksztalającej i pełnił tę funkcję do wybuchu II wojny światowej.

1926 – Rada Miasta podjęła uchwałę o budowie nowej szkoły. Zostaje powołany komitet budowy, któremu przewodniczy Marceł Bursztyn, burmistrz Limanowej do 1933 r. Projekt budynku opracował Józef Wojtyga, architekt z Nowego Sącza. Realizacja budowy opóźnia się, bowiem istniały trudności z ustaleniem lokalizacji budynku nowej szkoły. W roku 1928 został rozstrzygnięty przetarg, po którym przystąpiono do budowy w lipcu 1929 r. Po dwóch latach budowy w 1931 r. do niewykończonego jeszcze budynku wprowadziła się „szkoła” żeńska. W dalszym ciągu trwały prace budowlane. Szereg obiektywnych trudności m.in. finansowych, powódź w 1934 r. spowodowały, iż ostatecznie rok szkolny 1935/36 był rokiem, kiedy mogły uczyć się obie „szkoły” tzw. żeńska i męska. Założono Składnicę Kółek Rolniczych w Limanowej; jej dyrektorem został Józef Kroczek.

Dr Stanisław Maleta, 13 lutego 1926 r., zostaje przez ministra sprawiedliwości mianowany naczelnikiem Sądu Powiatowego w Limanowej i pozostaje na tym stanowisku do 1937 roku. W swoim życiu w środowisku limanowskim był postacią bardzo aktywną społecznie. 29 czerwca święcenia kapłańskie z rąk biskupa Leona Wałęgi przyjął ks. Ludwik Kowalski (pochodził z Koszar k. Limanowej), od 1947 r. długoletni proboszcz parafii limanowskiej. Był organizatorem pogrzebu Wincentego Witosa w Wierzchosławicach (zm. 1945 r.) będąc w tym czasie tam proboszczem.

1927 – Pracownik starostwa Adam Burghard założył Stowarzyszenie „Strzelec”. Pierwszym prezesem Związku Strzeleckiego był dr Wojciech Gruszewski, lekarz powiatowy, jego zastępcą Zdzisław Bączkowski, limanowski farmaceuta, a komendantem Władysław Oleś, nauczyciel. W tym samym czasie dr Wojciech Gruszewski zorganizował Związek Legionistów w Limanowej.

Prawdopodobnie w tym roku w limanowskim kościele zawieszono niezwykle dużych rozmiarów ozdobne witrażowe pająki (żyrandole nawiązujące do wzorów lamp secesyjnych). Żyrandole zostały wykonane przez pracowników Rafinerii Nafty w Sowlinach.

1928 – W 10. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości (11 listopada) został wmurowany kamień węgielny pod budowę nowej remizy przy ul. Sądeckiej.

8 września biskup Wałęga utworzył dekanat limanowski, do którego należało 11 parafii. Dziekanem został proboszcz limanowski ks. Kazimierz Łazarski.

Następcą prezesa Gruszewskiego „Związku Strzeleckiego” w Limanowej został wybrany dotychczasowy jego zastępca Zdzisław Bączkowski, który tę funkcję pełnił przez 10 lat (praktycznie do lutego 1939 r.).

1929 – Rada Miasta rozpoczęła starania o zatwierdzenie herbu Limanowej, jaki był używany na pieczętkach historycznych. 4 marca zostaje powołane Towarzystwo Upiększania Miasta.

W lipcu z dwudniową wizytą w mieście przebywał prezydent II Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Miejszem Jego zakwaterowania był dwór Marsów.

15 czerwca z okazji 55-lecia istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Limanowej została poświęcona i oddana nowa remiza przy ul. Sądeckiej (dziś Kościuszki). W Łososinie Górnej inż. Jan Drożdż założył Górską Szkołę Rolniczą im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W Łososinie Górnej powstaje Spółdzielnia Mleczarska (początkowo mieściła się ona w domu Józefa Rozuma), w której systemem gospodarczym wyrabiano masło, zaś w 1935 r. uruchomiono serownię produkując sery szwajcarskie. Była to pierwsza tego typu inwestycja w województwie krakowskim. W kolejnych latach przekształciła się w Karpacką Serownię Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Łososinie Górnej. W roku 1939 mleczarnia została zmechanizowana i mogła przerobić dziennie 10 tys. litrów mleka, z czego 3 tys. litrów na sery ementalskie, a 7 tys. na masło.

W Limanowej powstaje pierwsza prywatna szkoła średnia; jest to Gimnazjum Prywatne Koedukacyjne im. Włodzimierza Tetmajera Towarzystwa Szkoły Średniej. Szkoła ta funkcjonowała dwa lata. Brak zainteresowania społeczeństwa limanowskiego tego typu szkołą, a przede wszystkim trudności materialne nie pozwoliły na jej utrzymanie.

Walenty Gawron, 19 czerwca, założył w Limanowej Powiatowe Ognisko Związku Podhalan. Został uruchomiony Dom Podhalański z czytelnią i biblioteką. Na terenie Starej Wsi zaczęto dokonywać odwiertów ropy naftowej, uzyskując niewielkie jej ilości.



Wnętrze limanowskiego kościoła w latach 1927-1930. Żyrandole nawiązujące do lamp secesyjnych



Nowo wybudowana remiza oddana do użytku w 1929 roku



Wizyta Ignacego Mościckiego – prezydenta II RP – lipiec 1929 rok

► **1930** – W 100. rocznicę Powstania Listopadowego, limanowscy patrioci skupieni wokół gniazda „Sokoła”, 11 listopada odsłanili pomnik „Niezanego Żołnierza”, który stał się świadkiem pamięci o bezimiennych żołnierzach walczących o niepodległość Polski na wszystkich frontach Europy.

W 10. rocznicę, ku czci obrońców Ojczyzny pod wodzą Józefa Piłsudskiego w latach 1918-1920, zostaje wmurowana tablica pamiątkowa na frontowej ścianie Szkoły Ludowej po stronie zachodniej rynku. Po wielu zawieruchach dziejowych, odnaleziona w 2018 r. i odrestaurowana, ponownie została wmurowana w 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej 18 sierpnia 2020 r.

Powstaje pierwsze przedsiębiorstwo autobusowe w Limanowej założone przez Jana Jońca i Franciszka Tomaszka. Autobus kursował na trasie Limanowa – Mszana Dolna – Myślenice – Wieliczka – Kraków. Podróż trwała trzy godziny. 29 czerwca Bronisław Mordarski utworzył kameralny zespół muzyczny.

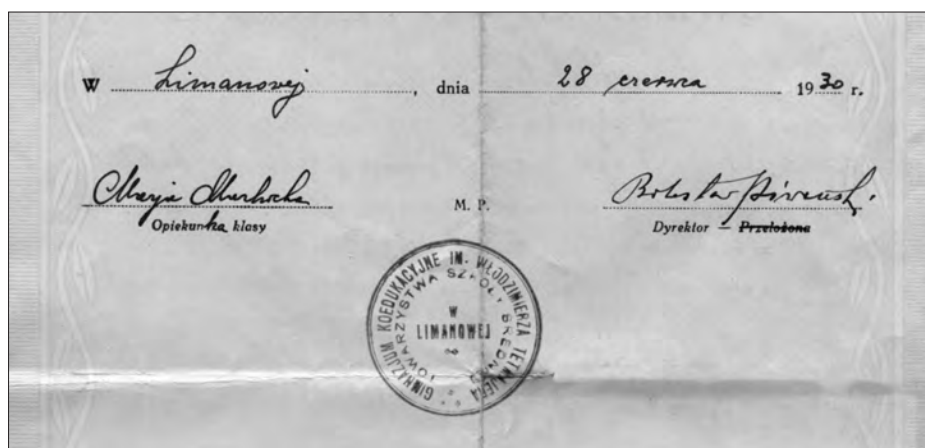
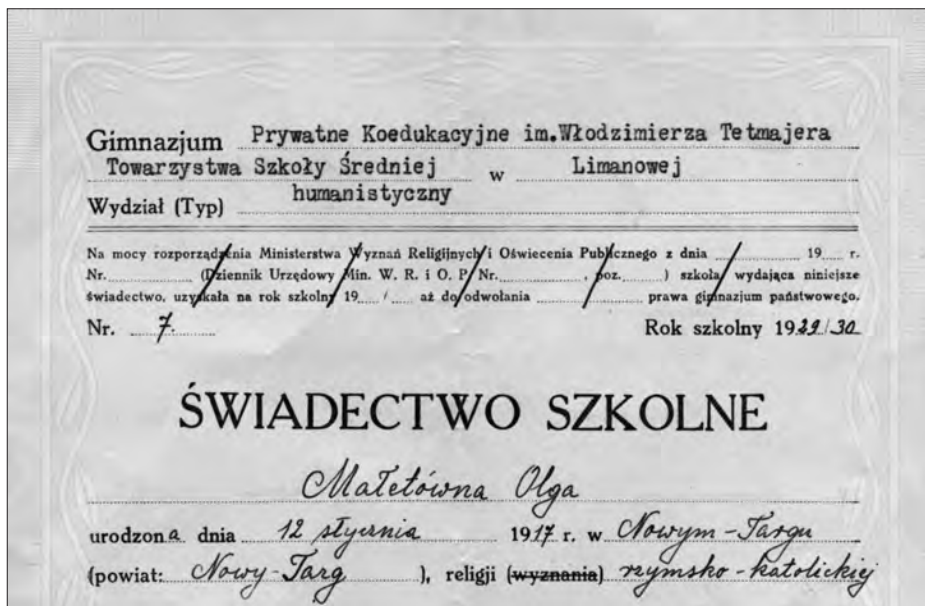
1931 – 18 stycznia zmarł Józef Bogdanowski weteran Powstania Styczniowego odznaczony: Orderem Virtuti Militari (1922 r.) i Krzyżem Niepodległości z Mieczami (1930 r.). Jego pogrzeb był wielką manifestacją patriotyczną w Limanowej.

10 czerwca 1931 r. Rada Miasta nadała ks. prałatowi Kazimierzowi Łazarskiemu honorowe obywatelstwo Limanowej w uznaniu za jego zasługi i pracę społeczną dla miasta oraz przy budowie kościoła. Uznanie to przypadło w 50. rocznicę kapłaństwa ks. prałata, zaś prezydent RP Ignacy Mościcki nadał ks. Łazarskiemu Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski.

January Zubrzycki, syn Waleriana Wieniawy Zubrzyckiego, burmistrza Limanowej przed I wojną światową, został kierownikiem Kliniki Ginekologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego i funkcję tę pełnił do wybuchu II wojny światowej. Po II wojnie światowej był jednym z organizatorów Pomorskiej Akademii Lekarskiej (dziś Medycznej).

Amatorską działalność teatralną w roku 1931 prowadziło Kolejowe Przystosowanie Wojskowe, wystawiając sztuki w sali „Sokoła”.

1932 – Adam Mamak wraz z ojcem Józefem organizują w Limanowej pierwszy chłopski strajk targowy. 16 maja w drugi dzień Zielonych Świątek odbył się w Limanowej wiec z okazji poświęcenia sztandaru powiatowego Stronnictwa



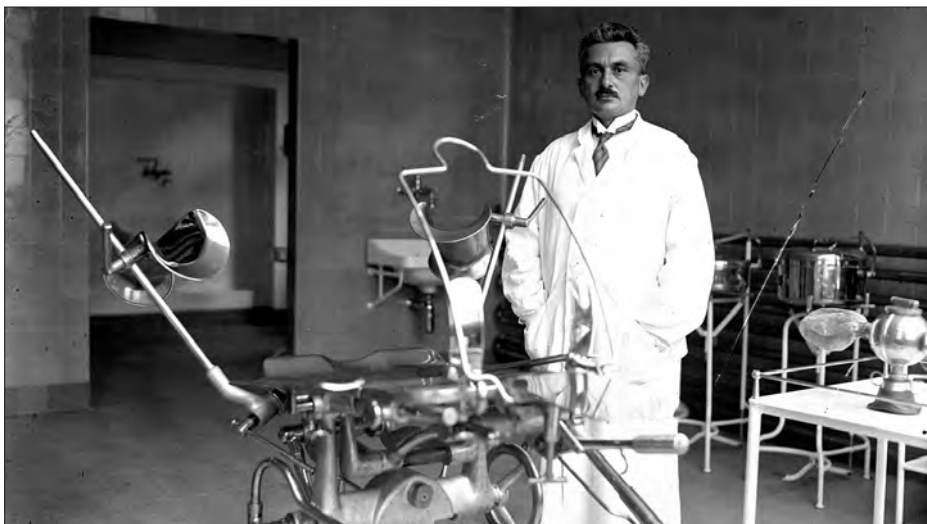
Świadectwo ukończenia Publicznej Szkoły przez Aleksandrę Maletówną z I klasy Gimnazjum Prywatnego im. Włodzimierza Tetmajera w Limanowej w roku szkolnym 1929/30



Odsłonięcie pomnika Niezanego Żołnierza – 11 listopada 1930 rok



Józef Bogdanowski (1840-1931) uczestnik Powstania Styczniowego



January Zubrzycki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Kliniki Ginekologicznej w Krakowie



Wielotysięczny wiec ludowców przy zabudowaniach Józefa Mamaka, pod stacją kolejową, w którym uczestniczył Wincenty Witos – 1932 rok

Ludowego, na którym zebrało się 20 tysięcy chłopów. W zgromadzeniu uczestniczyli działacze ludowi sądzeni w procesie brzeskim: Wincenty Witos i Władysław Kiernik. Uroczystość zadziwiła swymi rozmiarami i uświadomiła siłę limanowskiego ruchu ludowego.

Powołano Komisję Popierania Ruchu Letniskowego mającą na celu popularyzację walorów turystyczno-klimatycznych Ziemi Limanowskiej i budowy obiektów sanitarno-letniskowych.

W limanowskiej świątyni w bocznej kaplicy został umieszczony witraż św. Walentego, patrona miasta od zamierzonych czasów. Fundatorami witraża byli mieszkańcy miasta i pracownicy Rafinerii Nafty w Sowlinach.

1933 – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podjęło decyzję o włączeniu części Sowlin do Limanowej. Sprawy techniczne związane z realizacją decyzji były wykonane w 1934 r. W roku 1938 zapadła decyzja w sprawie przyłączenia całej gromady Sowliny i części gromad: Starej Wsi, Lipowego i Mordarki do Limanowej.

19 czerwca podjęto uchwałę o utrzymaniu dotychczasowych praw miejskich Limanowej (w związku z prowadzonymi pracami nad reformą samorządową państwa).

22 lipca obchodzono uroczystość 25-lecie uruchomienia Rafinerii Nafty w Sowlinach – Limanowej.

W Limanowej powstaje Hufiec ZHP, a dotychczasowy drużynowy Stanisław Baczyński zostaje jako podharc mistrz jego komendantem.

15 sierpnia ks. dr Wincenty Bialik (ówczesny wikariusz w parafii limanowskiej) wydał poemat opisowy składający się z sześćdziesięciu zwrotek przedstawiający lata trzydzieste XX w. Limanowej. Wiersz zatytułowany jest „Limanowskim obywatelom, gościom – letnikom i turystom”.

1934 – Burmistrzem Limanowej został Tomasz Bieda, kupiec, aktywny działacz w samorządzie, Kongregacji Kupieckiej, członek rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego, kronikarz limanowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, właściciel murowanej kamienicy w Rynku, w której na parterze otworzył sklep z towarami spożywczymi i restaurację.

Z inicjatywy prezesa Kolejowego Przystosowania Wojskowego Mieczysława Czeczówki, zostaje utworzona II Limanowska Drużyna Harcerzy im. Jana III Sobieskiego zwana „Kolejową”. Drużyna skupiała uczniów szkół średnich



Uroczystość 25-lecia uruchomienia Rafinerii Ropy Naftowej w Sowlinach – 22 lipca 1933 rok



Tomasz Bieda (1886-1954), ostatni burmistrz Limanowej w okresie II Rzeczypospolitej



Ks. dr Wincenty Bialik, autor poematu opisowego o Limanowej w okresie II RP



Wizyta wojewody krakowskiego Władysława Raczekiewicza (pierwszy pośrodku), późniejszy prezydent RP na emigracji – 7 sierpnia 1935 rok

oraz chłopców, którzy ukończyli szkołę powszechną. Drużyną opiekował się Ignacy Zoń.

Limanową w okresie letnim nawiedziła powódź stulecia. Nurty wezbranych potoków zniszczyły zupełnie strategiczne dla miasta mosty. Limanowa była wówczas odcięta od świata, nie działała też kolej. W lipcu tego roku Rafineria Nafty w Sowlinach zaprzestała produkcji, ale była utrzymywana w stanie umożliwiającym szybkie wznowienie pracy. Cały czas działały m. in. elektrownia i kotłownia. Zostaje zakupiona przez rodzinę Reymanów willa „Zacisze” od inż. Krzysztonia, ówczesnego budowniczego dróg i mostów na Limanowszczyźnie. Swojskość i unikalny urok (projekt Krzysztonia) willa „Zacisze” zawdzięcza podobieństwu do architektury polskiego dworu z alkierzami. Na ścianie frontowej budynku stacji kolejowej w Limanowej wmurowano tablicę pamiątkową na cześć bohaterów przestwory kpt. Franciszka Żwirki (ojciec F. Żwirki pochodził z rodziny kolejarskiej spod Limanowej) i inż. Stanisława Wigury. Fundatorami tablicy było ognisko Kolejowego Przystosobienia Wojskowego (KPW) w Limanowej. Odślonięcie tablicy odbyło się 11 listopada 1934 r.

11 grudnia podczas obchodów rocznicy walk Legionów Polskich nadano honorowe obywatelstwo Limanowej Józefowi Piłsudskiemu.

Z inicjatywy ks. prałata Kazimierza Łazarskiego powstała Akcja Katolicka, której został kierownikiem i instruktorem dekanalnym.

1935 – W wyniku zmian organizacyjnych w Polskiej Poczcie Telegrafu i Telefonu w Limanowej utworzony został Obwodowy Urząd Poczto-Telegraficzny.

7 sierpnia odwiedził Limanową Władysław Raczekiewicz, wówczas wojewoda krakowski, późniejszy prezydent II Rzeczypospolitej na emigracji.

W Jubileuszowym (1910-1935) Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale uczestniczyła 35-osobowa reprezentacja limanowskich harcerzy, która zdobyła w konkursie drużynowym I miejsce.

1936 – Rada Miasta nadała obywatelstwo honorowe ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi. Dyplom ozdobny, który wykonała firma Jahody w Krakowie, został uroczyście wręczony przez delegację miasta ministrowi w Warszawie. Trzy lata wcześniej (1933 r.) część ul. Krakowskiej (od mostu na potoku Mordarka do Sowlin) nazwano Alejami Becka.

W tym roku rozpoczęto budowę wodociągu i kanalizację miasta. Ujęcie źródeł i betonowe sztolnie znajdowały się na Łysej Górze. Środki na tę inwestycję pozyskał Tomasz Bieda, burmistrz Limanowej w latach 1934 – 1939 z Funduszu Pracy w Krakowie.

W latach kryzysu (1931-1933) wzrasta ilość letników i turystów w Limanowej; dla usprawnienia ruchu turystycznego i lotniskowego 26 lutego zostaje powołana Komisja Letniskowo-Turystyczna, którą kieruje ówczesny burmistrz Tomasz Bieda. W Rafinerii Nafty w Sowlinach przystąpiono do rozbiórki 8 podstawowych zbiorników, które przewieziono do Drohobycza. Po zamknięciu rafinerii w Sowlinach Juliusz Fiszer dzierżawi od francuskich przedsiębiorców bednarnię, która funkcjonowała przy rafinerii i do końca II wojny światowej produkował beczki dębowe wysokiej jakości, zbywane na terenie całego kraju.

1937 – W Limanowej 31 stycznia zostaje założony autonomiczny Oddział Terenowy Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, który liczył 48 członków. Prezesem Kongregacji został wybrany Tomasz Bieda, ówczesny burmistrz miasta. 4 marca 1937 r. Jadwiga z domu Zielińska i Zygmunt Mars, (właściciel dworu i majątku w Starej Wsi, wieloletni marszałek powiatu limanowskiego) obchodzili jubileusz 50-lecia małżeństwa.

Do parafii limanowskiej w październiku przybył ks. Jan Rachwał, wychowawca wielu pokoleń limanowian, harcerz, współtwórca tajnych kompletów w czasie okupacji hitlerowskiej.

W grudniu starostą limanowskim zostaje mianowany Stanisław Nowak, funkcję tę pełni do wybuchu II wojny światowej. W czasie kampanii wrześniowej ewakuuje się na Kresy, tam zostaje aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu. Ostatecznie podzielił on los Polaków na wchodzie i został zamordowany. Jego tablica epitafijna znajduje się na polskim cmentarzu wojennym w Kijowie-Bykowni, oddanym w 2012 roku.

1938 – 23 lipca zostaje otwarta i poświęcona pierwsza Hurtownia Kupców Polskich w Limanowej.

1 maja Podhalańska Fabryka Karoserii Franciszka Polaka i Juliana Fischera w Limanowej uruchomiła wytwórnię nadwozi samochodowych dla: autobusów, furgonów, sanitarek, ciężarówek, limuzyn. Fabryka mieściła się w obiektach unieruchomionej Rafinerii Nafty w Sowlinach.



Uroczystość odsłonięcia tablicy z okazji 10-lecia Bitwy Warszawskiej – 11 listopada 1930 rok. Tablicę ponownie wmurowano w 2020 roku, w 100. rocznicę Cudu nad Wisłą



Powódź stulecia w Limanowej. Wezbrany nurt potoku Mordarka przy budynku dawnej poczty



Jubileusz 50-lecia małżeństwa Jadwigi z domu Zielińska i Zygmunta Marsa – 4 września 1937 rok

► Pierwszą skocznię, a właściwie sam próg postawiono nad drogą na Lipowe, obecnie ul. Grunwaldzka. Rozbieg był naturalny i zaczynał się od tzw. „Lisich dołków”, a zeskok kończył się na polance na „Siwym Brzegu”. Inicjatorem i budowniczym skoczni narciarskiej był Mieczysław Kozdruń (w latach 1950-1967, był trenerem skoczków narciarskich polskiej kadry narodowej).

Spółceństwo powiatu limanowskiego uroczystie przekazało wojskowy karabin maszynowy, ufundowany ze zbiórki pieniędzy. Uroczystość odbyła się na rynku limanowskim przed budynkiem magistratu.

1939 – W kwietniu 1939 r. Górską Szkoła Rolnicza w Łososinie Górnej otrzymała i poświęciła sztandar z wizerunkiem godła polskiego i symboliczną postacią św. Jana z Kęt.

18 lipca 1939 r. przebywał w Limanowej wybitny polski geograf i kartograf prof. Eugeniusz Romer. Jego pobyt w naszym mieście wiązał się ze świętowaniem 40-lecia ślubu. Na tę rodzinną uroczystość wybrano dwór Zygmunta Marsa, długoletniego marszałka powiatu limanowskiego. 15 sierpnia została zarejestrowana Podhalańska Przędzalnia Wełny w Limanowej. Ze względu na zbliżającą się wojnę Przędzalnia nie rozpoczęła szerszej działalności.

Latem w rafineryjnych blokach przy ul. Witosa zostaje skoszarowany Batalion Obrony Narodowej „Limanowa” pod komendą kpt. Władysława Wojtowicza. Do batalionu wcielono starsze roczniki limanowskiego „Strzelca”. Limanowski batalion wszedł w skład II Brygady Górskiej w Armii „Karpaty”. 28 sierpnia 1939 r. żołnierze opuścili miasto, zajmując pozycje obronne. Miała rozpocząć się II wojna światowa.

Fotografie: arch. albumów „Okruchy pamięci”, „Echa Limanowskiego” i Narodowego Archiwum Cyfrowego



Otwarcie limanowskiej Hurtowni Kupców Polskich – 23 lipca 1938 rok



Mieczysław Kozdruń – budowniczy pierwszej skoczni narciarskiej w Limanowej. Trener skoczków narciarskich polskiej kadry narodowej (1950-1967)



Skocznia narciarska na „Siwym Brzegu”



Przed budynkiem magistratu w Limanowej. Karabin maszynowy ufundowany przez społeczeństwo powiatu limanowskiego – 1938 rok

Obok: Fragment tablicy wmurowanej 1 IX 1994 r. na budynku ówczesnego IV LO w Sowlinach-Limanowej

Nieznany projekt kościoła limanowskiego pod godłem „Podhale”

– 115. rocznica rozstrzygnięcia konkursu

O krakowskim konkursie na projekt kościoła parafialnego dla Limanowej wiemy dużo, gdyż w 1989 r. obroniona została praca magisterska na Uniwersytecie Jagiellońskim¹, na kanwie której w 2012 r. powstała książka². Przypomnijmy najistotniejsze wiadomości o konkursie. Pomysłodawcą konkursu był Jacek Malczewski (1854–1929), artysta malarz, profesor, a następnie rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Rozpisanie konkursu na prośbę proboszcza limanowskiego ks. Kazimierza Łazarskiego i ogłoszenie go pod koniec 1908 r. w czasopiśmie fachowych i prasie krajowej przez Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana” zbiegło się w czasie z Pierwszym Krajowym Zjazdem Delegatów Kół Architektonicznych w Krakowie. Dyskusja i polemika przedkonkursowa znalazły oddźwięk na zjeździe, który był istotnym czynnikiem stymulującym budownictwo polskie, rodzime i „swojsko-narodowe”.

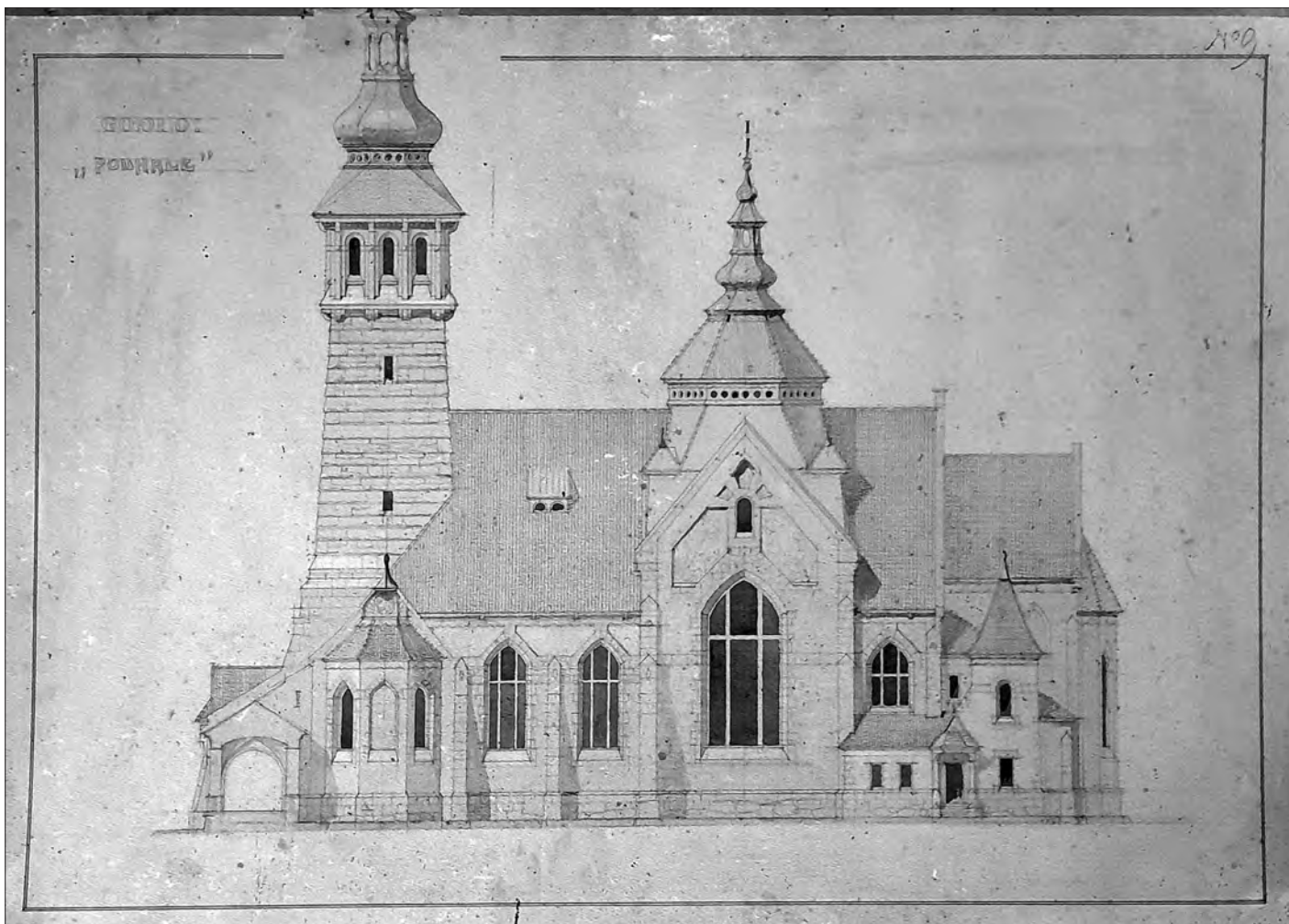
Na konkurs napłynęły 23 projekty. Po 25 kwietnia 1909 r., a więc po dacie zamknięcia konkursu, napłynęło prawdopodobnie jeszcze 13 prac. Posiedzenia jury odbywały się w dniach od 3 do 5 maja 1909 r. (w nawiązaniu do dat uchwalenia i zatwierdzenia Konstytucji 3 Maja) w Domu Technika w Krakowie przy ulicy Floriana Straszewskiego 28. W skład jury wchodził: Władysław Ekielski, architekt, który przygotował założenia programowe i warunki konkursu; Stanisław Kamocki, malarz; Konstanty Laszczyński, rzeźbiarz; Władysław Marconi, architekt z Warszawy, członek warszawskiego oddziału Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”, przewodniczący jury; Zygmunt Mars, marszałek powiatu limanowskiego, kolator kościoła i konserwator zabytków, zdolny rysownik; Józef Mehoffer, malarz; Tadeusz Stryjeński, architekt³; Jerzy Warchałowski, prezes Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”. Byli też dwaj jurorzy zastępcy: Franciszek Mączyński, architekt oraz Karol Frycz, malarz i scenograf. Do ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu dopuszczono 12 prac.

W dniu 5 maja 1909 r. ogłoszono wyniki konkursu: dwie prace otrzymały nagrody, a trzy wyróżnienia. *Laureatem konkursu* został Zdzisław Mączyński⁴ z Warszawy, liczący wówczas 31 lat, który za swoją pracę pod godłem „Ma-Nie” odebrał nagrodę w wysokości 2 tysięcy koron austriackich. *Drugą nagrodę* i 1 000 koron (po 500 każdy) otrzymał duet architektów: Witold Minkiewicz⁵ z Petersburga i Konstanty Jakimowicz⁶ z Warszawy za pracę „N w kole”. *Pierwszym zaszczytnym wyróżnieniem* uhonorowano pracę pod godłem „Starochrześcijański znak Chrystusa w kole” 38-letniego Karola Tichego z Krakowa.



Józef Wojtyga, projekt konkursowy kościoła pod godłem „Podhale” dla Limanowej (1909), widok perspektywiczny

Wyniki konkursu ogłosiły czasopisma fachowe, m.in. „Architekt” i „Przegląd Techniczny” oraz prasa krajowa. Nagrodzone i wyróżnione prace pokazano na wystawie pokonkursowej, która odbyła się w dniach od 5 do 18 maja 1909 r. we wspomnianym budynku przy ul. Straszewskiego 28. *Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła dla Limanowej* był ważnym wydarzeniem artystycznym w ramach szeroko rozumianego ruchu Młodej Polski⁷. Dla ówczesnej Galicji był on konkursem najważniejszym, a dla Krakowa jedynym, jaki przeprowadziła „Polska Sztuka Stosowana” w zakresie



Józef Wojtyga, projekt konkursowy kościoła pod godłem „Podhale” dla Limanowej (1909) widok na elewację północną

architektury sakralnej. Wysoki poziom konkursu oraz nowości programowe przesądzają o jego randze. Był on przełomowy zarówno w próbach kształtowania modernistycznego typu kościoła w Polsce, jak i w skrytykowanym się typu kościoła swojskiego. Zmagazynowane tu doświadczenia wytyczyły drogę konkursom następnym (Orłów, Mąkoszyn)⁸, a wyraźny wpływ projektów z tego konkursu na końcowy projekt realizacyjny (sklepienia oraz domek portalowy pod wpływem projektu A. Budkowskiego; zmiana w ustawieniu wieży i motyw okien we wnękach pod wpływem projektu T. Szaniora; mozaika z wyobrażeniem Matki Boskiej Częstochowskiej oraz ściany narożnik przy zakrystii i kaplicy brackiej (św. Krzyża) pod wpływem II nagrody itd.) przyczynił się do tego, że kościół-pomnik Konstytucji 3 Maja w Limanowej jest dla naszej architektury swojsko-narodowym obiektem kluczowym.

Dotychczas znaleźliśmy nazwiska dziesięciu architektów biorących udział w konkursie. Oprócz czterech wyżej wymienionych, są to jeszcze: *Kazimierz Wyczyński*

z Krakowa (*drugie wyróżnienie*), *Antoni Budkowski* ze Lwowa (*trzecie wyróżnienie*), *Tadeusz Szanior* z Warszawy (*projekt zakupiony*), *Jan Koszczyk – Witkiewicz* z Warszawy, *Adam Ballenstedt* z Poznania oraz *Wacław Tomaszewski* z Warszawy. Ale nie na tym koniec, gdyż ostatnio doszło do nowego nazwiska, które wzbogaca naszą wiedzę o konkursie. Otóż w 2023 r. wystawa w Domu Gotyckim Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu przypominała twórczość „nowosądeckiego” architekta Józefa Wojtygi, w tym jego projekt pod godłem „PODHALE”, który architekt wysłał w 1909 r. na konkurs do Krakowa. Spójrzmy na projekt⁹. Ukazuje on kościół założony na rzucie podłużnym. Nie ma rzutu poziomego, ale jest to prawdopodobnie kościół trzynawowy (nawa główna i nawy boczne) z transeptem, nakryty dachem siodłowym. Dach wielopołaciowy nakrywa aneks-kaplicę poligonalną przy wieży. Dach pulpitowy nakrywa aneksy przy prezbiterium i spowiednicę dla głuchych. Transept nakryty dachem siodłowym zwieńczony jest pośrodku ośmioboczną kopułą, nakrytą

ośmiobocznym daszkiem, wybiegającym w barokową sygnaturkę z krzyżem na kuli. Jest to wyraźne nawiązanie do rozwiązania Jana Sas Zubrzyckiego z kościoła św. Józefa w Podgórzu w Krakowie. Prezbiterium nakryte odrębnym dachem dwupołaciowym, posiada apsydę, zamkniętą poligonalnie i zadasoną daszkiem wielopołaciowym. Na osi fasady (kościół nie jest orientowany) znajduje się wysoka wieża o ścianach zwięzających się ku górze (co odnosi się do kościołów drewnianych) z izbicą, która zwieńczona jest barokowym hełmem naśladowującym drewniany kościół limanowski, którego rysunek przed rozbiórką wykonał Józef Wojtyga w 1908 r. na prośbę ks. Kazimierza Łazarskiego. Kościół miał być wykonany z kamienia, przy czym warstwy kamienia układane horyzontalnie w ścianach wieży miały naśladować drewniane deskowania wież kościołów drewnianych. Przednia część kościoła, podbudowana arkadowymi podcieniami, nawiązuje do podcieni kościołów drewnianych.

ciąg dalszy na stronie 28

Odrestaurowanie dwóch nagrobków wykonanych przez słynnych krakowskich artystów – kamieniarzy

Stanisław Ociepka

Na ponad 200-letniej limanowskiej nekropolii pod koniec października br. zostały zakończone prace renowacyjne dwóch dziewiętnastowiecznych nagrobków wykonanych przez słynnych krakowskich artystów – kamieniarzy: *Edwarda Stehlika i Fabiana Hochstima*. Pierwszy z nich wykonał nagrobek rodziny Wójcików, drugi obelisk na grobie Władysława Przeworskiego.

Prace renowacyjne nagrobków od początku września prowadziły dwie konserwatorki dzieł sztuki p. mgr Dorota Narowska Avonza i p. Joanna Babraj – Mędrala, które jako konsorcjum firm konserwatorskich wygrały przetarg. Na temat tych prac konserwatorskich pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego” w artykule pt. „Powiodło się – odnowienie najstarszych nagrobków na limanowskiej nekropolii”.

W obecnym wydaniu dwumiesięcznika przedstawimy Czytelnikom reportaż fotograficzny odnowionych i ukazanych w pełnej krasie nagrobków. Przedstawimy także artystów – kamieniarzy, którzy pod koniec XIX w. wykonali wspomniane pomniki nagrobne, żeby uświadomić naszym Czytelnikom jak wartościowe pod względem artystycznym mamy nagrobki na limanowskim cmentarzu parafialnym. Zwrócimy również uwagę na pozostałe mogiły (oprócz czterech – wpisanych już do rejestru zabytków, a przeznaczonych do konserwacji w dalszej kolejności), które niestety nie zostały wpisane do rejestru zabytków, a mają duże walory artystyczne i pochodzą z końca XIX w., bądź z lat początkowych XX wieku.

Kim byli artyści – kamieniarze odrestaurowanych nagrobków na limanowskim cmentarzu parafialnym?

Edward Stehlik – ur. 4 lutego 1825 r. w Krakowie – rzeźbiarz, właściciel zakładu kamieniarskiego, który prowadził z bratem Zygmuntem w Krakowie. Studiował w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych u Karola Ceptowskiego. Tworzył w stylu neogotyckim, neoromańskim. Jego zakład kamieniarski brał udział we wszystkich ważniejszych pracach kamieniarskich i dekoracyjnych w Krakowie. W latach 1852-1864 pracował przy renowacji kościoła św. Katarzyny, przy remoncie Sukiennic. W 1861 zrealizował neogotyckie ołtarze

w kościele Franciszkanów. Wykonał pomnik – obelisk Floriana Straszewskiego odsłonięty na krakowskich Plantach w 1874 r. oraz kilkaset pomników nagrobnych na cmentarzu Rakowickim.

Fabian Hochstim ur. w 1825 r. rzeźbiarz, właściciel kilku zakładów kamieniarskich w Krakowie. Wykonywał rzeźby nagrobne, m. in. brał udział wraz z Janem Matejką w renowacji nagrobka króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu. ▶



Nagrobek rodziny Wójcików



Obelisk na grobie Władysława Przeworskiego, C. K. Poczmiŝtrza

► W 1876 roku wykonał ołtarz w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu. Jego dziełem jest ławka z popiersiem Józefa Ignacego Kraszewskiego w Krynicy (wg projektu Wojciecha Gersona) oraz szafa ołtarzowa w synagodze Tempel w Krakowie. Wykonał wiele pomników

i rzeźb nagrobnych na cmentarzach w miastach galicyjskich, m. in. w Krakowie (cmentarz żydowski, cmentarz Rakowicki), Rzeszowie, Wieliczce, Jarosławiu i Mielcu. Współpracował z Edwardem Stehlikiem przy odnowie Sukiennic.

Z dumą możemy podsumować, iż w szacownym gronie miejscowości, gdzie można spotkać prace podpisane nazwiskami wyżej opisanych uznanych krakowskich artystów – kamieniarzy znalazła się również Limanowa.

Powracając do tematu nagrobków na limanowskiej nekropolii, to oprócz już sześciu wpisanych do rejestru zabytków, warto by się zainteresować pozostałymi, które stanowią zarówno wartość artystyczną, jak i historyczną, i postarać się o wpisanie ich także do rejestru zabytków. Są to m. in. nagrobki: Anieli Borysiukowej z Jońców, młodej (27 lat) prof. gimnazjum w Brześciu nad Bugiem – typ nagrobka antycznego. Jest to złamana kolumna (symbolizująca złamane życie) ustawiona na kamiennym rustykalnym cokole z tablicą epitafijną oraz inskrypcją i draperią, zwieńczona głową aniołka i znakiem krzyża na kolumnie. Kolejne nagrobki w postaci obelisków (słup zwężający się ku górze i ścięty piramidalnie symbolizujący Zmartwychwstałego Chrystusa) ustawione są na mogiłach rodziny Sitowskich, właścicieli dworu w Mordarce; ks. Jana Szaflarskiego (1839-1911); grób Gałzińskich, na którym znajduje się krzyż z wieńcem laurowym, gdzie kultura antyczna łączy się z tradycją chrześcijańską oraz wiele innych. Niestety do tej pory nie przeprowadzono inwentaryzacji grobów o wartości historycznej na limanowskim cmentarzu parafialnym.

Póki co cieszymy się tym, co już wykonano do tej pory i miejmy nadzieję, że jest to dobry początek i możemy się spodziewać w najbliższym czasie kolejnych prac konserwatorskich nagrobków, które stanowią historię naszego miasta pisaną dłutem i rylcem.

Limanowianie zauważyli efekt prac konserwatorskich dwóch wspomnianych nagrobków, wypowiadając się bardzo pozytywnie o uzyskanym rezultacie tych prac. Mówi się o tym w wielu środowiskach limanowskich oraz świadczą o tym maile, które napływają na adres „Echa Limanowskiego”.

**Szacunek dla przeszłości
zagościł również w Limanowej!**

Fotografie: Stanisław Ociepka



Opis fotografii:

Fot. 1. Prace konserwatorskie przy obelisku wykonują: mgr Dorota Narowska-Avonza oraz Joanna Babraj-Mędrala

Fot. 2. Konserwatorki przyglądają się efektem swojej renowacyjnej pracy, obok Karol Wojtas, wspierający te prace

Fot. 3. Odnowiony XIX w. nagrobek rodziny Wójcików.

Fot. 4. Odrestaurowany obelisk C.K. Poczmiczstrza Władysława Przeworskiego



Fragmenty kielicha liturgicznego z Limanowej



Tajemnice kielicha liturgicznego z Limanowej

Jacek Górski, Stanisław Smoleń

W skarbcu parafialnym w Limanowej, wśród eksponatów i pamiątek znajduje się kielich liturgiczny z wtopionymi monetami Cesarstwa Rzymskiego z okresu panowania cesarzy Trajana (98-117) i Hadriana (117-138). Uzupełniono je monetami polskimi z okresu panowania Jagiellonów i Wazów.

Monety rzymskie znaleziono w Laskowej podczas budowy drogi z Limanowej do Bochni przed rokiem 1900 i przekazano księdzu prałatowi Kazimierzowi Łazarskiemu – proboszczowi limanowskiej świątyni, który w 1901 roku polecił złotnikom *Franciszkowi i Antoniemu Batkom* w Nowym Sączu ozdobić nimi kielich.

Mamy więc niezwykle zabytek. Monety należą bowiem do najbardziej wiarygodnych źródeł obrazujących sytuację polityczno – gospodarczą i osiągnięcia artystyczne danego okresu historii ludzkości; są autentycznym instrumentem dokumentacyjnym.

30 czerwca 2023 roku ksiądz prałat dr Wiesław Piotrowski – proboszcz Bazyliki Mniejszej Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej udostępnił go delegacji ekspertów z Muzeum Archeologicznego w Krakowie pod przewodnictwem dr. hab. Jacka Górskiego – dyrektora Muzeum. W jej skład weszli: Karol Nawrot – numizmatyk oraz Agnieszka Susuł – fotograf. Koordynatorem wizyty był były ambasador RP w Iraku, dr Stanisław Smoleń. Jej celem było szczegółowe zbadanie zabytkowego kielicha mszalnego, sfotografowanie każdej wmontowanej monety, by w niedalekiej przyszłości opublikować ich analizę w formie rozprawy akademickiej i albumu popularno-naukowego dla szerokiego grona czytelników.

Na kielichu widoczne są awersy monet. Obejrzenie rewersów wymagałoby ich demontażu. Nie ma takiej potrzeby, bowiem na terenie Polski znaleziono około 70 tysięcy monet rzymskich, w tym 18 tysięcy na terenie Małopolski. Dominują egzemplarze z okresu panowania obu wyżej wymienionych cesarzy. Problem w tym, że bez dostępu do rewersów trudno potwierdzić, że są one identyczne z innymi, bowiem przy jednakowych awersachniejednokrotnie bito różne rewersy.

Skąd się wzięła taka ilość rzymskich monet na terenie Polski, jak wytłumaczyć ich zagęszczenie na terenie Małopolski, czy i dzisiaj możemy je znaleźć – pojedyncze lub w formie skarbu, tj. minimum trzy monety?

Aby odpowiedzieć na te pytania musimy się cofnąć do początków naszej ery, kiedy to bronioną rzymską granicę ustanowiono na rzekach Ren i Dunaj. W takim kształcie przetrwała przez następne 300 lat. W latach 101-106 cesarz Trajan zajął zbrojnie Dację (Rumunię), w latach 167-180 za panowania cesarza Marka Aureliusza wojska rzymskie podbiły obszary Moraw i tereny południowo-zachodniej

Słowacji. Archeolodzy na terenie Puchowa, w dolinie Wagu niedaleko Trenczyna na Słowacji odkryli napis wyryty w skale, który głosi, że w roku 179/180 stacjonował tam rzymski oddział legionowy. To najbliższy naszym granicom taki napis. Z kolei wykopaliska w Karnuntum – w północno-wschodniej Austrii, 10 kilometrów od granicy ze Słowacją – świadczą o istnieniu tam na początku naszej ery obozu wojskowego, wokół którego powstało miasto o tej samej nazwie – stolica rzymskiej prowincji Panonia. Do III wieku naszej ery trwało intensywne oddziaływanie kultury rzymskiej na terenie Europy Środkowej i Północnej zamieszkiwane przez plemiona celtyckie i germańskie, jednocześnie rzymscy żołnierze przyjmowali kulturę ludów pogranicza. Dzisiaj nazwalibyśmy ten proces pokojową koegzystencją. To właśnie



Zabytkowy kielich liturgiczny z wmontowanymi rzymskimi i polskimi monetami z okresu panowania Wazów i Jagiellonów pochodzący ze zbiorów parafii w Limanowej na tle drewnianego futerału, w którym jest przechowywany. Fot. Agnieszka Susuł

z Karnuntum około 62 roku n.e. po bursztyn nad Bałtyk wyruszyła ekspedycja z rozkazu cesarza Nerona. Potrzebowała około pół roku, aby dotrzeć na miejsce i bezpiecznie wrócić. Wraz z podbojem Dacji obserwujemy ożywienie szlaków handlowych prowadzących przez przełęcze Karpat Zachodnich i procesów osadnictwa m.in. w Kotlinie Sądeckiej. Karpaty nie stanowiły zapory we wzajemnych kontaktach ludności zamieszkującej po obu ich stronach. Rzymianie, sąsiadując z plemionami barbarzyńskimi sporo o nich pisali, a ich relacje szczęśliwie zachowały się do dzisiaj. Dzięki temu po raz pierwszy dysponujemy nazwami ludów zamieszkujących ziemię polskie. Są to Wenedowie i Lugiowie. Pisali o nich Tacyt, Ptolemeusz z Aleksandrii i Strabon.

Starożytność znała bursztyn. Zнали go Grecy, ale niezbyt cenili. W Italii pojawił się w znaczących ilościach w wiekach VII – IV p.n.e. Pochodził wówczas głównie z nad Morza Północnego, sprowadzany do Rzymu poprzez Alpy i Dolinę Padu. Od V wieku p.n.e. Rzymianie zaczęli kupować bursztyn z nad Bałtyku od celtyckich pośredników w ograniczonych ilościach. Sytuacja zmieniła się radykalnie za panowania cesarza Nerona (54-68), który wysłał po bursztyn nad Bałtyk własną, zakończoną ogromnym sukcesem wyprawę i zaangażował się w jego promocję. Wykreowano modę na bursztyn, zwłaszcza wśród kobiet na biżuterię z bursztynu. Polecano go w leczeniu prostaty, febry, chorób uszu, wzroku i żołądka. Wspomina o tym Pliniusz Starszy w swej encyklopedii pod tytułem *Historia Naturalna*, zgorszony, że mała figura z tego materiału przewyższa cenę ludzi żywych i zdrowych (chodzi oczywiście o niewolników).

Nad Bałtyk wiodły różne szlaki. Zrekonstruowano je na podstawie wzmianek starożytnych pisarzy i wyników badań archeologicznych – znalezisk rzymskich monet, wyrobów z brązu, ceramiki rzymskiej i samego bursztynu. Główny szlak biegł z okolic dzisiejszego Wiednia, przez Brno, Kłodzko, Wrocław, Kalisz, Żnin, Bydgoszcz, Świecie do Pruszcza Gdańskiego i liczył około 900 kilometrów. Upamiętnił to Narodowy Bank Polski, emitując w 2001 roku srebrną monetę kolekcjonerską o nominale 20 złotych *Szlak Bursztynowy*. Na jej rewersie widnieją kontury mapy Europy z oznaczonym gwiazdkami szlakiem bursztynowym; u góry znajduje się bursztyn, niżej



Dr hab. Jacek Górski – dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie, były ambasador RP w Iraku dr Stanisław Smoleń i ksiądz prałat dr Wiesław Piotrowski, składają wiązanek kwiatów pod pomnikiem nagrobnym księdza prałata Kazimierza Łazarskiego w podcieniu limanowskiego kościoła, wyrażając szacunek i podziękowanie za ogromny wkład w umacnianie wiary, samorządności gospodarczej i budzenie świadomości historycznej

denar z wizerunkiem cesarza Nerona. W późniejszych wiekach wykorzystywano również szlak wzdłuż rzeki Wisły, do którego dochodziły trakty z południa Europy, przez dolinę Dunajca i Popradu. Na ich skrzyżowaniu znaleziono największą ilość monet rzymskich w Małopolsce. Tereny te zamieszkiwały bowiem plemiona faktycznie sąsiadujące z terenami cesarstwa rzymskiego. Do XIII wieku na terenach dzisiejszej Polski nie było dróg wytyczanych i utrzymywanych w stanie przejezdnych. Miały sezonowy charakter, a ich przebieg, głównie wzdłuż rzek, ulegał doraźnym zmianom ze względu na powodzie, roztopy i osuwiska.

Własną wersję przebiegu szlaku bursztynowego przez Orawę, Podhale i Pieniny w okolice Nowego Sącza, następnie do Krakowa i przez Olkusz do Kalisza, a dalej tradycyjnym szlakiem przedstawił Szczęsny Morawski w powieści historycznej wydanej w 1894 roku w Krakowie pod tytułem *Po jantare – wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu Cezara Nerona*. 60 lat później archeolog Krzysztof Dąbrowski osnuł wokół wyprawy za Nerona popularnonaukową opowieść pod tytułem *Kalisz prastary*.

Cesarstwo Rzymskie datowane od 27 roku p.n.e. (wcześniej było republiką) w 395 roku n.e. podzielono na część zachodnią i wschodnią. Cesarstwo Zachodnie upadło w 476 r. Jego upadek dokonał się w dramatycznych okolicznościach w ciągu

zaledwie 50 lat pod naporem plemion gotyckich, uciekających ze wschodnich rubieży Europy przed hordami Hunów. Cesarstwo Wschodnie (Bizancjum) przetrwało do 1453 r. Upadło po zdobyciu Konstantynopola przez wojska tureckie sułtana Mehmeda II.

W latach 98-180 pod rządami pięciu „dobrych cesarzy”: Nerwy, Trajana, Hadriana, Antonius Piusa i Marka Aureliusza Cesarstwo Rzymskie przeżywało złoty wiek, okres stabilizacji i pokoju w prowincjach wewnętrznych i miało największy zasięg terytorialny, a jego granice liczyły ponad 5000 kilometrów. Rozciągało się od północnych wybrzeży Brytanii nad Oceanem Atlantyckim, po Morze Czarne, Kaspijskie, Czerwone i północną Afrykę, ponownie do Oceanu Atlantyckiego. Było to największe państwo, jakie powstało w historii zachodniej Euroazji i długowieczne, bowiem przetrwało ponad 400 lat. Rzymianie znali m.in. wodociągi i kanalizację, centralne ogrzewanie, posiadali fabryki broni i mienice; wyprowadzili cmentarze poza obręb miast, rozpowszechnili wypiekanie chleba z podstawowych gatunków zbóż; uważali, jak wcześniej Grecy, że samorząd terenowy stanowi ważny element kształtowania obyczaju politycznego i nowej cywilizacji. Rdzenni mieszkańcy podbitych prowincji przyjmowali wzorce i wartości od zdobywców – ubiory, budowę miast, łańcuch, a w końcu i chrześcijaństwo.



Awers i rewers złotej monety (aureus) cesarza Tacyta (275-276) znalezionej w Gostwicy – zbiory Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Spadek po Cesarstwie Rzymskim, jego prawnej organizacji społecznej, warunkach życia i kulturze duchowej wraz ze spuścizną greckiego antyku, chrześcijaństwa i oświecenia stanowią trwałą fundament naszej cywilizacji.

Za Cesarstwa Rzymskiego bursztyn niemal w całości pochodził z Bałtyku. Znaleźniska pieniądza rzymskiego nie ograniczają się do obszaru otaczającego szlak bursztynowy. Wskazują na bardzo ożywione kontakty handlowe z plemionami po drugiej stronie Dunaju. Wielu „barbarzyńców” służyło w rzymskiej armii, przekazując żołd do swoich plemion. We wczesnym cesarstwie „barbarzyńcy” służyli w odrębnych jednostkach – w konnicy i piechocie, w późniejszym okresie służyli razem z Rzymianami. W ramach „pomocy dla zagranicy” Cesarstwo Rzymskie wspierało też finansowo zaprzyjaźnione plemiona zapewniające spokój na granicach. Na ziemiach na północ od Dunaju – obecnych

Czechach i Słowacji – istniała sieć rzymskich placówek kupieckich. Rzymianie przywozili wino w amforach i beczkach, srebrne czary, naczynia ze szkła i brązu, tkaniny, przedmioty z żelaza, zapinki i paciorki szklane. Kupowali nie tylko bursztyn, ale również futra, skóry, żywe bydło, konie, zboże, a także niewolników. Sądząc po imionach, pochodzili z plemion germańskich, celtyckich i iliryjskich. Nie ma ani jednego o rodowdziej słowiańskim. Rzymskie monety docierały na tereny Polski więc szerokim strumieniem, niejednokrotnie pełniąc rolę pieniądza w dokonywanych transakcjach handlowych, ale również kruszcu, czy też ozdób, o czym zaświadcza medalion – złota moneta (aureus) cesarza Tacyta znalezionej w Gostwicy z przewierconym otworem i przylutowanym uszkiem, przechowywana w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Najważniejszych odkryć monet rzymskich na Limanowszczyźnie dokonano



Awers i rewers srebrnej monety kolekcjonerskiej o nominale 20 złotych upamiętniającej szlak bursztynowy. Narodowy Bank Polski wyemitował ją w lutym 2001 roku i dodatkowo uszlachetnił bursztynem

przed pierwszą wojną światową w sposób przypadkowy. Wiele z nich znaleziono m.in. przy budowie Galicyjskiej Kolei Transwersalnej otwartej w 1884 roku. Znaleźniska odnotowano w Jastrzębiu, Jodłowniku, Laskowej, Męcynie, Mordarce, Skrzydłnej, Świdniku i Tymbarku. Z Męciny monety trafiły do Muzeum Archeologicznego w Krakowie, z Laskowej zdobią kielich liturgiczny limanowskiej świątyni. Część z nich znajduje się w prywatnych kolekcjach. Z Jodłownika i Świdnika przepadły bez wieści. W 2007 roku w Stroniu w gminie Łukowica podczas wykopków ziemniaków znaleziono srebrny denar cesarza Hadriana. Na awersie widnieje jego głowa, na rewersie zaś postać bogini Pax. Tak cenne przedmioty świadczą o zamożności ówczesnych mieszkańców tych okolic, namnażających swój dobrobyt najprawdopodobniej z eksploatacji solanek. Mało wiemy o życiu duchowym ówczesnych mieszkańców Sądecczyzny, bowiem poza cmentarzyskami nie mamy zabytków świadczących o jego formach.

Ziemia Limanowska, część historycznej Sądecczyzny, należy do obszarów słabo przebadanych archeologicznie. Prekursorem badań archeologicznych był tutaj Szczęsny Morawski, który w latach 1870 – tych zapoczątkował inwentaryzację zabytków historycznych oraz przeprowadził pierwsze badania archeologiczne w Świdniku (nieliczne skorupy naczyń ceramicznych znajdują się Muzeum Archeologicznym w Krakowie). Po II wojnie światowej wyjazdami zwiadowczymi objęto stanowiska m.in. w Męcynie, Wałowej Górze, Limanowej i Skrzydłnej.

Trwają prace modernizacyjne linii kolejowej numer 104 łączącej Chabówkę z Nowym Sączem. Ich największy rozmach będziemy obserwować na terenie Męciny, gdzie przewidywana jest budowa m.in. estakady przez obrosnięte podaniami ludowymi „Zamczysko” i przystanku kolejowego w głębokim wykopie. Prace będą monitorować archeolodzy. Stosowane przez nich badania radiowęglowe i technika dendrochronologiczna uzupełnią naszą dotychczasową wiedzę, a ewentualne znaleźniska wzbogacą kolekcje muzealne.

Fot. ze zbioru dr Stanisława Smolenia

Redakcja „Echa Limanowskiego” wyraża podziękowanie za przygotowanie artykułu: dr. hab. Jackowi Górskiemu – dyrektorowi Muzeum Archeologicznego w Krakowie oraz dr. Stanisławowi Smoleniowi – byłemu ambasadorowi RP w Iraku.

Pomnik uzyskał pełny obraz pamięci historycznej

Stanisław Ociepka



W 105. rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę, na skwerku w pobliżu pomnika Nieznanego Żołnierza zostały umieszczone dwie tablice informacyjno-edukacyjne, które dopełniają obraz pamięci historycznej odnoszący się do pomnika.

Kiedy w kwietniu 2014 r. pomnik Nieznanego Żołnierza powrócił na historyczne miejsce, redakcja „Echa Limanowskiego” zwróciła się do limanowian zarówno mieszkających w Limanowej, jak i rozsianych po całej Polsce, a także do uznanych autorytetów – ludzi specjalizujących się w historii sztuki, architekturze, urbanistyce z prośbą o wypowiedź na temat znaczenia tego pomnika dla naszego miasta. Wypowiedzi te zaprezentowano w artykule pt. „Rozważania nad narodowym dziedzictwem” („EL”, nr 240-241, wrzesień-październik, 2014 r.). Wypowiadający się wówczas dr Zbigniew Beiersdorf, znany krakowski historyk sztuki napisał m. in.: **„Ośmielę się zaproponować, by poza formą prasową, lapidarną informacją o fundacji i historii pomnika Nieznanego Żołnierza utrwalić jego historię na dodatkowej tablicy, którą można by umieścić w jego otoczeniu”.**

Propozycja dr. Zbigniewa Beiersdorfa, czekała przez kilka lat na praktyczną realizację. Temat podjęto pod koniec 2022 r., kiedy z mojej inicjatywy, radni Rady Miasta Irena Grosicka i Leszek Mordarski złożyli na piśmie interpelację, która spotkała się z przychylnością

władz samorządowych. Efektem tej interpelacji były pierwsze konsultacje z Władysławem Biedą, burmistrzem Limanowej, które odbyły się 10 stycznia 2023 r. Wtedy to podjęto decyzję o opracowaniu koncepcji małej architektury



– miejsca, gdzie byłyby umieszczone tablice. Osoby zaś związane ze środowiskiem „Echa Limanowskiego” zadeklarowały się przygotować tekst na tablice oraz miały zaproponować fotografie archiwalne, które dopełniałyby wartości estetyczne tablic.

Kolejna konsultacja miała miejsce 11 lipca br., podczas której przekazano informacje o zleceniach przez burmistrza miasta niezbędnych czynności administracyjnych i uzyskanie dokumentów potrzebnych do realizacji zadania, a także zamówienie projektu obiektu małej architektury dwóch tablic informacyjnych w pobliżu pomnika. Wykonanie projektu powierzono mgr inż. arch. Justynie Szewczyk, opracowanie tekstu prof. dr. hab. Józefowi Szymonowi Wrońskiemu i Stanisławowi Ociepcie, redaktorowi „Echa Limanowskiego”.

Następne dwie konsultacje w Urzędzie Miasta z Władysławem Biedą, burmistrzem Limanowej, odbyły się we wrześniu i październiku, przy pełnym zaangażowaniu się radnego Leszka Mordarskiego i doprowadziły do ustalenia końcowej treści dwóch tablic w zespole, jak podpisano na drugiej tablicy. Należy podkreślić, iż treść pierwszej tablicy rozpoczyna się mottem – cytatem autorstwa prof. dr hab. Moniki Bogdanowskiej, który zawarła w swojej wypowiedzi we wspomnianym powyżej artykule („EL” z 2014 r.).

Na spotkaniu październikowym zobowiązano dyrektora Regionalnego Muzeum Ziemi Limanowskiej do opracowania szczegółowych informacji o innych pomnikach i tablicach pamięci historycznej w Limanowej na stronie internetowej Urzędu Miasta Limanowa, o czym informuje kod QR umieszczony na drugiej tablicy przy pomniku Nieznanego Żołnierza.

Głównym realizatorem projektu mgr inż. arch. Justyny Szewczyk był Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Sp. z o. o. w Limanowej, który zlecił podwykonawcą: firmie FHUB Adriana Króla z Limanowej wykonanie małej architektury i prac wykończeniowych oraz firmie Open Comfort Sp. z o. o. przygotowanie konstrukcji metalowych, zaś projekt dwóch tablic, a także jego realizację firmie reklamowej „MM” Pawła Zelka.

Zadanie, które wydawało się niemożliwe zostało zrealizowane.

Fotografie: Stanisław Ociepka



Prace ziemne małej architektury pod tablice informacyjno-edukacyjne wykonała firma FHUB Adriana Króla z Limanowej. Widok w kierunku pomnika Nieznanego Żołnierza



W głębi po prawej widoczne tablice informacyjno-edukacyjne dotyczące pomnika Nieznanego Żołnierza. Fotografia z obchodów Święta Niepodległości – 11 listopada 2023 r.

**Nie ma innej możliwości podziękowania Zmarłym za ich poświęcenie,
jak nadanie trwałego wyrazu pamięci, która godnie realizuje się w ufundowaniu pomnika.**



Członkowie „Sokoła” w Limanowej koniec XIX wieku



Pomnik Nieznanego Żołnierza przed odsłonięciem w 1930 r., zastłony nakładką, na której zawieszono godło Polski



Patriotyczne kazanie wygłoszone przez ks. prałata Kazimierza Łazarskiego na prowizorycznej ambonie podczas uroczystego odsłonięcia Pomnika Nieznanego Żołnierza - 11 listopada 1930 r.



Otoczenie pomnika przed 1931 roku, bez stylizowanego ogrodzenia



Ulica Ignacego Daszyńskiego (dzis M. B. Bolesnej). Po prawej stronie Pomnik Nieznanego Żołnierza, w tle budynek „Sokoła”. Lata 30. XX w.

Pomnik Nieznanego Żołnierza jest świadectwem pamięci o bezimiennych polskich żołnierzach walczących o niepodległą Polskę na wszystkich frontach Europy.

W genezie jego powstania dominowało patriotyczne myślenie i wychowywanie młodego pokolenia nastawione na kształtowanie i utrzymanie za wszelką cenę dopiero co odzyskanej Polskiej Niepodległości. Korzenie takiej postawy limanowskiego społeczeństwa sięgają czasów galicyjskich od reform Cesarstwa Austro-Węgierskiego związanych z poszerzeniem autonomii ziem polskich znajdujących się pod tym zaborem. Myślenie to rozkwitło jednak w pełni po odzyskaniu Niepodległości w dwudziestolecie międzywojennym. Jego przejawem była działalność osób skupionych wokół Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Limanowej, wśród których znajdowali się:

ks. kanonik **Kazimierz Łazarski**, budowniczy limanowskiego kościoła; **dr Stanisław Maleta**, naczelnik Sądu Grodzkiego; prezes „Sokoła” w latach 1936 - 1937; **dr Karol Młodzik**, adwokat; **Kazimierz Żułowski**, pierwszy prezes „Sokoła” 1893 - 1896 r., właściciel majątku i dworu Stomiana w Młynem, uczestnik Powstania Styczniowego; **Walerian Wieniawa Zubrzycki**, aptekarz, burmistrz Limanowej w latach 1892 - 1914; **Józef Mars**, właściciel majątku i dworu w Starej Wsi, założyciel Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej, wspierający uczestników Powstania Styczniowego, prezes „Sokoła” od 1896 r.; **Zygmunt Mars**, marszałek powiatu limanowskiego, kołator kościoła; **Marcel Bursztyn**, prezes „Sokoła” w latach 1929 - 1935, pierwszy burmistrz Limanowej w II Rzeczypospolitej; **Leon Dihn**, kierownik limanowskiego browaru; **Franciszek Stephan**, naczelnik stacji; **Emanuel Winter**, korespondent prasowy, prezes „Sokoła”; **Stanisław Oraczewski**, sekretarz Rady Powiatu w Limanowej; **dr Kazimierz Kruk**, lekarz powiatowy, fizyk rządowy; **Walenty Dąbrowski**, urzędnik, członek Zarządu „Sokoła”; **Wincenty Potocki**, pracownik Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowo - Ziemiańskiego; **Michał Janik**, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej, burmistrz Limanowej w ostatnich latach przed I wojną światową; **Józef Matuziński**, urzędnik, członek Zarządu „Sokoła”; **Józef Sikora**, kierownik Szkoły Ludowej w Limanowej, członek Okręgowej Rady Szkolnej; **Mieczysław Dąbrowski**, urzędnik kolejowy; **Władysław Przeworski**, C. K. poczmistrz; **Franciszek Gross**, notariusz; **Władysław Oleś**, nauczyciel, prezes „Sokoła” w latach 1925 - 1928 i wielu innych.

Obelisk ma wymiar symboliczny. To miejsce refleksji i zadumy.

Zadanie budowy pomnika zostało zrealizowane 11 listopada 1930 roku w 100. rocznicę Powstania Listopadowego, co poświadczają wyryte na obelisku daty 1830 - 1930. Pod wyrytymi datami widnieje opleciony wieńcem krzyż z datą 1914. Na kamiennej płycie umieszczono napis świadczący, że pomnik poświęcono Nieznanemu Żołnierzowi z datami 1914 - 1921. Poniżej znajduje się sokół w locie, trzymający sztangę do ćwiczeń. Jest to znak ruchu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W czasie zaborów, kiedy powstawały „gniazda sokole”, symbol ten miał pełnić funkcję ukrytego przed władzami zaborczymi zakazanego godła narodu Polaków, Orła Białego w koronie. Tak było do czasu powstania obelisku z ciosowego kamienia, który stanął jako pomnik monumentalny, wpisujący się w urbanistyczną architekturę miasta, przy ówczesnej siedzibie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przy ul. Waleriana Zubrzyckiego (obecnie ul. Matki Boskiej Bolesnej), na szlaku pielgrzymkowym z limanowskiego kościoła - Pamiątki 100 - lecia Konstytucji 3 Maja do Kaplicy Łaski, gdzie rozpoczęła się historia Cudownej Piety Limanowskiej. Tu, w tym samym miejscu, gdzie w listopadzie 1930 r. powstał pomnik, w poprzednich latach znajdowała się pamiątkowa Płyta Nieznanego Żołnierza przy której, społeczeństwo limanowskie świętowało uroczystości państwowe. Informacje o miejscu i przebiegu uroczystości zostały zawarte w ówczesnej prasie regionalnej m.in.: „Głosie Podhala” czy „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”.

Z okazji święta Uchwalenia Konstytucji 3 Maja w 21 numerze „Głosu Podhala” z 18 maja 1930 r. pisano: *O godzinie 9-tej ruszył pochód, nadzwyczaj okazały, przy dźwiękach wyborowej orkiestry, do kościoła parafialnego na uroczystą Mszę św., którą odprawił ks. prałat Kazimierz Łazarski, a podniosłe kazanie wygłosił ks. Koszyk. Po nabożeństwie odebrał w zastępstwie starosty dr. Romana Müllera, magistr Józef Jackowski, referendarz zastępcy starosty, imponującą defladę wszystkich Związków ze sztandarami oraz tłumnie zebraną publiczność. Po deflady ruszył pochód ku „Płycie Nieznanego Żołnierza”, gdzie naczelnik tutejszego sądu dr Stanisław Maleta wygłosił okolicznościowe przemówienie. Nieznany jest autor oryginalnego projektu tego pomnika. Doszukać się można pewnych wzorów lokalnych m.in. nawiązanie obelisku kształtem do tego, który na Jabłońcu upamiętnia miejsce śmierci rotmistrza 9. pułku huzarów, Leonarda hr. Thun Hohensteina. Pomnik odczytać można w kategoriach uniwersalnych: chrześcijańskich i europejskich, jako wyraz pamięci o żołnierzach wszystkich narodów, spoczywających często w bezimiennych grobach. Monument wykonany jest z miejscowego kamienia - piaskowca. Otrzymał on formę obelisku, dosyć wysokiego i smukłego czworobocznego stupa zwężającego się ku górze zakończonego ostrostępem. W pomnik wkomponowany jest symboliczny grób nakryty kamienną płytą, na której drukowanymi, stylizowanymi literami wyryto napis: Nieznanemu / Żołnierzowi / Polskemu / Poległemu za / Ojczyznę / w roku / 1914-1921.*

W początkowym okresie wokół pomnika nie było charakterystycznego ogrodzenia z falującą żelazną balustradą wspartą o obeliskowe kamienne pacholki (widoczne na archiwalnych fotografiach z uroczystości odsłonięcia pomnika, a także na wielu zdjęciach z 1931 roku). Stylizowane ogrodzenie wykonane zostało w 1932 roku. Sama ceremonia odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Nieznanego Żołnierza odbyła się w 100. rocznicę Powstania Listopadowego - 11 listopada 1930 roku. Była to wielka uroczystość dla miasta i powiatu. Piomienne przemówienie o głębokiej treści patriotycznej wygłosił proboszcz, a zarazem dziekan limanowski - ks. prałat Kazimierz Łazarski, który był jednym z wielu aktywnych członków limanowskiego „gniazda Sokola”.

Wydarzenie relacjonowano w „Głosie Podhala” z 1930 r., gdzie można przeczytać: *Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9 okazałym pochodem złożonym z przedstawicieli władz, urzędów, związków i stowarzyszeń ze sztandarami: Strzelca, Sokola, Katolickiego Towarzystwa „Przyjaźń”, Ochotniczej Straży Pożarnej, harcerzy, młodzieży szkolnej i licznie zebranych mieszkańców miasta. Pochód udał się do kościoła parafialnego na uroczyste Nabożeństwo. Następnie uczestnicy uroczystości przeszli do sali „Sokoła” na uroczysty poranek. Pomnik zastłony był nakładką, na której zawieszono godło Polski. Po uroczystym odsłonięciu i poświęceniu pomnika, przemówienie wygłosił ks. prałat Kazimierz Łazarski, przemawiali i inni.*

O godzinie 14 odbyły się na strzelnicy pod „Siwym Brzegiem” przy udziale drużyn z całego powiatu limanowskiego zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu. Zaś o godzinie 20 grupa dramatyczna tutejszego „Sokoła” odegrała przedstawienie w dwóch aktach „Uchwalenia Konstytucji 3 Maja”.



Lekcja miłości do Ojczyzny dla limanowskich dzieci - lata międzywojenne

Przez 67 lat pomnik stał na skwerku obok budynku „Sokola” i kinoteatru „Sojusz” wybudowanego w latach 50. XX wieku.

W 1997 r. pomnik przeniesiony został na pobliskie planty, gdzie stał do lipca 2012 r., pozbawiony pierwotnego ogrodzenia. W latach 2012-2014 znajdował się w depozycie MZGKiM sp. z o.o. w Limanowej ze względu na przebudowę ulicy i skrzyżowania na rondo.



Pomnik Nieznanego Żołnierza w Limanowej na swoim pierwotnym miejscu w latach 50. XX w.

Odtworzony pomnik Nieznanego Żołnierza to ślad pozostawiony na kolejne dziesięciolecia jako dowód naszej wolności na początku XXI wieku i dalekowzroczności myślenia obywateli, którzy równocześnie zachowali pamięć i szacunek dla jego historii.



Pomnik przeniesiony w 1997 r. na planty, pozbawiony stylizowanego ogrodzenia - lata 90. XX w.



Budowa Pomnika Nieznanego Żołnierza na rondzie u zbiegu ulic: M. B. Bolesnej, Moniuszki i Targowej - 24 kwietnia 2014 r.



Współczesne usytuowanie pomnika na rondzie



Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie Pomnika Nieznanego Żołnierza - 11 listopada 2014 r.

Po zakończeniu inwestycji, z inicjatywy mieszkańców miasta, 30 kwietnia 2014 r. pomnik został odbudowany - postawiony wewnątrz tarczy ronda, to jest najbliżej pierwotnego miejsca posadowienia. Pomnikowi Nieznanego Żołnierza przywrócono ogrodzenie, zaprojektowane na wzór historycznego przez mgr. inż. arch. Leszka Wojciecha Piławskiego i wykonane przez firmę „Limstal”. W ramach corocznych obchodów Święta Odzyskania Niepodległości 11 listopada 2014 r. odprawiona została w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej Msza święta w intencji Ojczyzny. Potem odbyła się na rynku inscenizacja wjazdu do Limanowej Józefa Piłsudskiego, przygotowana przez Limanowskie Stowarzyszenie Historii Ożywionej Jabłonic 1914. Wydarzenie to miało przypomnieć pobyt komendanta w 1914 r. w okolicach Limanowej. Po inscenizacji orszak prowadzony przez orkiestrę „Echo Podhala” udał się pod pomnik, który został uroczystie poświęcony przez ks. kanonika Stanisława Wojcieszaka. W uroczystościach tłumnie uczestniczyło społeczeństwo Limanowej wraz z władzami Miasta: burmistrzem Władysławem Biedą, zastępcą burmistrza Wacławem Żonim, radnymi Rady Miasta na czele z przewodniczącą Ireną Grosicką. W wydarzeniu brały udział poczty sztandarowe i delegacje instytucji, stowarzyszeń oraz zakładów pracy, które złożyły wiązanki kwiatów pod pomnikiem.

W trakcie uroczystości oddano hołd Józefowi Piłsudskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Ignacemu Janowi Paderewskiemu i Wincentemu Witosowi oraz wszystkim bezimiennym bohaterom walk o niepodległość.

Pomnik stanął na nowoczesnym rondzie jako wyraz szacunku do tradycji i pamięci o naszych przodkach, którzy walczyli o Niepodległość Polski. Dla współczesnych i przyszłych pokoleń pomnik został powierzony jako depozyt z obowiązkiem dbałości o jego stan i należyte poszanowanie. Obelisk przypomina mieszkańcom i osobom odwiedzającym miasto, że społeczeństwo Limanowej doceniło działalność na rzecz Niepodległości Polski i ofiarę krwi złożoną w walce o niezależny byt naszej Ojczyzny.

Opracował zespół w składzie:

Stanisław Ociepka, red. Echo Limanowskiego
Prof. dr hab. Józef Szymon Wroński, pracownik naukowy krakowskich uczelni
Magdalena Urbaniec, dyr. Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej
Władysław Bieda, burmistrz Miasta Limanowa

Fotografie: archiwum albumów „Okrucy pamięci”



Szczegółowe informacje o innych pomnikach i tablicach pamięci historycznej w Limanowej znajdziesz tutaj:



Miasto Limanowa



Nieznany projekt kościoła limanowskiego pod godłem „Podhale”

Projekt zawiera zarówno elementy architektury drewnianej, jak i murowanej (np. liczne szkarpy i przypory). Rozglifione okna w kamiennym obmurowaniu, dzielone na trzy części, zamknięte są łukiem ostrym. Wejście do zakrystii posiada ganeczek z dwiema kolumnami, co jest nawiązaniem do architektury dworkowej. Obok jest zakrystia nakryta czterospadowym, wysokim dachem (na piętrze mieści się skarbczyk). Są też nieznanne elementy modernistyczne, użyte w postaci małych otworów okiennych, zamknięte linią prostą (w wieży i anekasach).

Projekt ciekawy, spełniający zakładane warunki, a zatem dopuszczony do II etapu, czyli ostatecznego rozstrzygnięcia¹⁰, nie otrzymał jednak żadnej nagrody ani wyróżnienia, gdyż nie był oryginalny; był eklektyczny, zlepek elementów i detali z przeszłości (romańskich, gotyckich i barokowych), które zostały umiejętnie poskładane, tworząc malowniczą (kompilacyjną) całość (wielość otworów zamkniętych różnymi łukami: półkolistymi, ostrymi, segmentowymi itd.), uzupełnioną elementami regionalnymi, np. nad wejściem głównym i w szczycie transeptu jest motyw słoneczka tak ulubiony przez twórców „stylu zakopiańskiego”. Nie mogło go tu zabraknąć, gdyż godło kościoła „Podhale” nie jest tu przypadkiem, odnosiło się ono do zaprezentowanej architektury. Zawiera ono dewizę definiującą zwięźle myśl architekta, którą się kierował przy projektowaniu. W książce z 1912 r. pisałem: *Swoisty nomen omen tkwi w godle „Podhale”*. Czy objawia się w nim charakter architektury projektu w „stylu zakopiańskim”, pytałem wówczas¹¹. Dzisiaj wiemy, że bez wątpienia tak jest.

Znamy już 10 projektów (nie znamy tylko projektu drugiego wyróżnienia) i 11 nazwisk architektów biorących udział w konkursie. Wiedząc jednak, że życie nie zna próżni, można przypuścić, iż z biegiem lat ujawnią się z pewnością nowe nazwiska i projekty (pod godłem np. „Trzy gwiazdki”, „Fiat lux”, „25 kwietnia”) dopełniające liczby dwunastu projektów.

Dla przybliżenia twórczości Józefa

Wojtygi, przypomnijmy pokrótce jego sylwetkę. Urodził się 15 marca 1881 r. w Krakowie. Był inżynierem budownictwa, absolwentem Politechniki Lwowskiej, którą ukończył w 1905 roku. Zaraz po studiach swą działalność architektoniczną i niepodległościową związał z Nowym Sączem; był tu architektem miejskim, zajmował się też rozbudową „Sokoła” oraz modernizacją tutejszych kościołów. W 1927 r. zaprojektował kwaterę legionistów na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Jest także autorem szeregu kamienic



Józef Wojtyga (1881-1952) w mundurze legionisty

w Nowym Sączu (m.in. kamienicy Ameisenów, ul. Jagiellońska 30 i domu Gutkowskich ul. Długosza 31). W 1932 r. Józef Wojtyga dobudował do rozebranego kościoła w Wojakowej (pozostało tylko prezbiterium) korpus nawowy, w którym wykorzystał pewne elementy z projektu konkursowego. Jego twórczość nie ogranicza się jednak jedynie do Nowego Sącza i regionu, gdyż budował i projektował także dla Limanowej.

Jego prace wykonane dla Limanowej to: – pochodzący z ok. 1908 r. wspomniany rysunek przeznaczonego do rozbiórki drewnianego kościoła limanowskiego. Zamieścił go dr Marian Kornecki w swoim dziele *Kościół drewniane w Małopolsce*, opublikowanym w Krakowie 1999 roku. Z twórczością Józefa Wojtygi łączone są dwie kamienice przy ul. Stodólnej (obecnie MB Bolesnej), jak również projekt szkoły powszechnej w Limanowej (późniejszej Jedyńki), wykonany po 1926 r., gdyż w 1926 r. Rada Miasta podjęła uchwałę o budowie szkoły (zob. Kalendarium w niniejszym nr EL). Kolejnym dziełem arch. Józefa Wojtygi jest dworek reagenta Alfreda Jossego (później należał on do p. Stanisława Biedy)¹², przy ulicy MB Bolesnej 39¹³ (teraz znajduje się tam przedszkole): rozsiadły, parterowy budynek, na kamiennej podmurówce, o lekko asymetrycznym i dwutraktowym układzie, jest elegancki a zarazem skromny. Dworek ten, o charakterze willowym, nakryty czterospadowym dachem z uroczymi lukarnami, z trójbocznym ryzalitem od ogrodu i tarasem, zaprojektował J. Wojtyga w 1933 roku. Jego autorstwa jest również Dom Nauczyciela w parku podworskim w Łososinie Górnej (obecnie dzielnica Limanowej). Józef Wojtyga, zasłużony architekt dla Małopolski, a dotychczas mało lub w ogóle nieznan, zmarł 12 lipca 1952 r. w Nowym Sączu¹⁴.

¹ J.Sz. Wroński, *Konkurs na projekt kościoła dla Limanowej rozpisany w 1908 r. przez Krakowskie*

Fot. z wystawy w Nowym Sączu pt. „Józef Wojtyga architekt i działacz niepodległościowy”

Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana”, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Piotra Krakowskiego. Maszynopis: Bibl. Instytutu Historii Sztuki UJ oraz Bibl. Parafialna w Limanowej.

² J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Pasjonujące początki. Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja [w Limanowej] 1908–1909. Jedyne konkurs na projekt kościoła rozpisany przez Krakowskie Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana”, Limanowa 2012, ss. 1–208, plus 87 ilustracji (które do druku przygotował Dariusz Ociepka i Zdzisław Jerzy Przybyło) i 3 mapy.*

³ L. Lameński, *Tadeusz Stryjeński i krakowskie realizacje „Spójni budowlanej Stryjeński-Mączyński-Korn”*

w latach 1919–1932, KAIU, T. XXXV, z. 3–4, s. 161–177.

⁴ J.Sz. Wroński, *Uwagi o architekturze sakralnej Zdzisława Mączyńskiego (1878–1961)*, KAIU, T. XXXVIII:1993, z. 2, s. 155–173.

⁵ R. Cielątkowska, *Architekt Witold Minkiewicz (1880–1961)*, KAIU, T. XXXV, z. 3–4, s. 235–241.

⁶ M. Kochańska, *Konstanty Sylwijn Jakimowicz – życie i twórczość (1879–1960)*, KAIU, T. XXXV, z. 3–4, s. 229–233.

⁷ J.Sz. Wroński, *Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła dla Limanowej*, [w:] *Sztuka Krakowa i Galicji w XIX w.* Kraków 1991, s. 137–160.

⁸ J.Sz. Wroński, *Pojęcie „swojskości” w sztuce i architekturze Młodej Polski*, [w:] *Stulecie Młodej Polski*, studia pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków

1995, s. 268, przyp. 29.

⁹ Artykuł ten mógł powstać dzięki fotografiom przysłanym przez Damiana Króla, za które bardzo dziękuję.

¹⁰ J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Pasjonujące początki. Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja [w Limanowej] 1908–1909*, op. cit., s. 37.

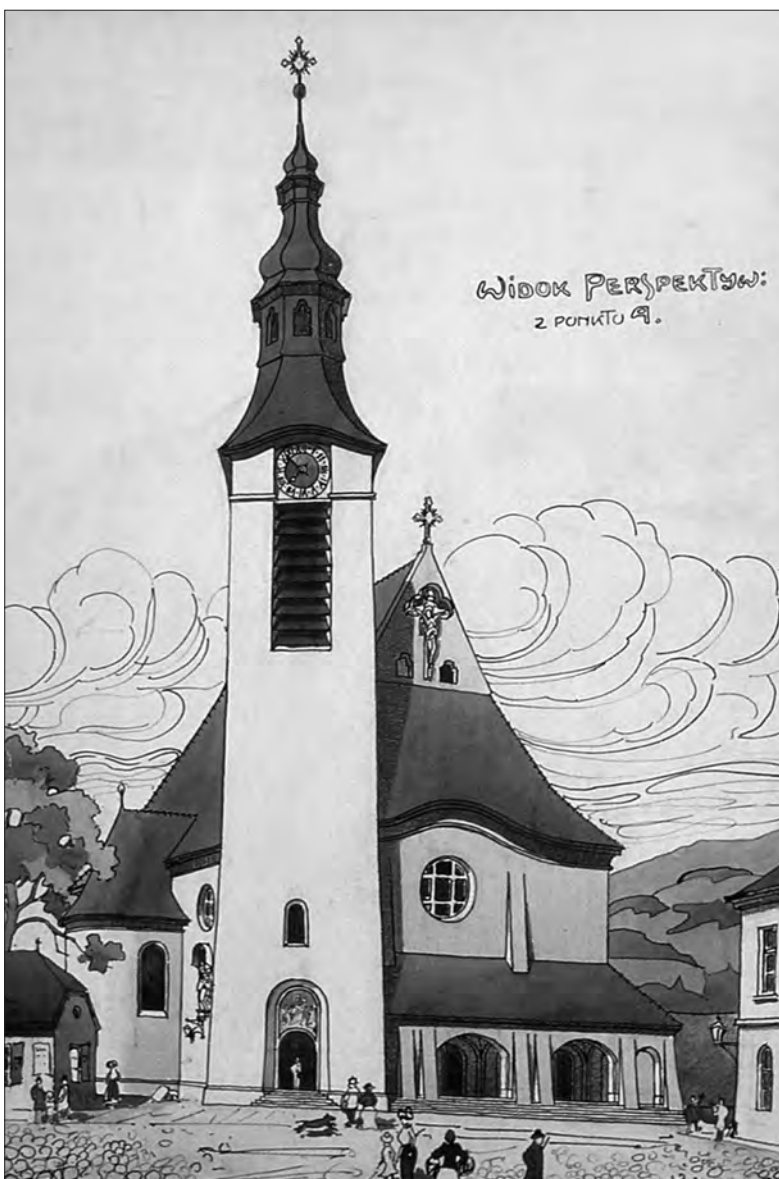
¹¹ Tamże, przypis 3.

¹² Był on kierownikiem rzeźni limanowskiej.

¹³ Tutaj mieszkał po II wojnie lekarz p. S. Leśniakiewicz.

¹⁴ J. Leśniak A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 425.

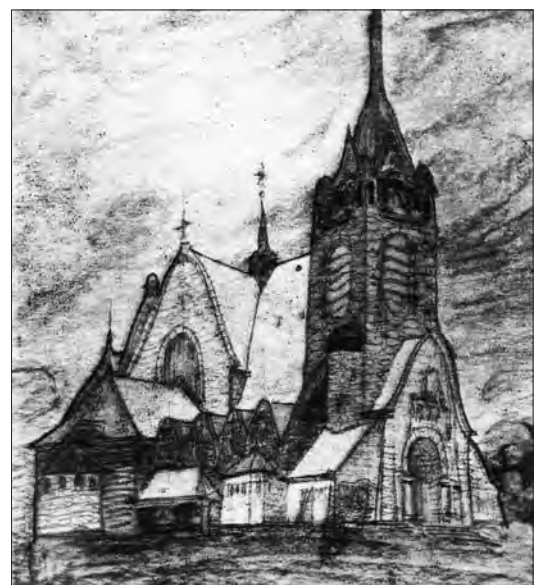
Inne projekty konkursowe na kościół w Limanowej



Widok frontowy. Pierwsza nagroda, Zdzisław Mączyński z Warszawy, projekt pod gołem „Ma-Nie” – 1909 rok



Widok na fasadę. Druga nagroda, Witold Minkiewicz z Petersburga i Konstanty Jakimowicz z Warszawy, projekt pod gołem „N w kole” – 1909 rok



Widok perspektywiczny. Antoni Budkowski ze Lwowa, trzecie wyróżnienie – 1909 rok

NEPAL 2023 – TREKKING W KRAINIE OŚMIOTYSIĘCZNIKÓW

Andrzej Kulig

Na początku powinienem wyjaśnić, że wielkiego „przyciągania” do azjatyckich klimatów: Chiny, Indie, Pakistan... u mnie nigdy nie było. Być może jest to kwestia skali przestrzennej (duże kraje) i populacyjnej (ogromne społeczności). Ale pociągały mnie najwyższe góry – Himalaje, Karakorum. Niestety, zamach na członków wyprawy w bazie pod Nanga Parbat w 2013 r. i destabilizacja społeczna w Pakistanie zatrzymały moje początkowe plany. W 2015 r. w Nepalu wystąpiło tragiczne w skutkach trzęsienie ziemi, potem była pandemia... Dla mnie wyprawa do Nepalu to nie jest pomysł na „last minute”. Pierwszą rozmowę w tej sprawie odbyłem w połowie 2022 r., ale intensywna wymiana e-maili zaczęła się od marca 2023 r. Na pytanie: *dlaczego teraz Nepal?*, odpowiadałem pytaniem: *jeżeli nie teraz, to kiedy?*

Dla ciekawych świata oraz miłośników dobrych przygód...

Nepal, oficjalnie Federalna Demokratyczna Republika Nepalu, jest wielką atrakcją dla aktywnych turystów, lubiących trekking i wspinaczkę. O tym kraju, jedynym na świecie z tak nietypową pod względem kształtu flagą, można sporo przeczytać w książkach i w Internecie. Ja jednak postanowiłem wybrać się do dawnego tybetańskiego Królestwa Lo, czyli po nepalsku – Mustang, które formalnie przestało istnieć w 2008 roku. Ta wysokogórska, północna prowincja Nepalu, ukryta w jednej z najgłębszych dolin świata, za ośmiotysięcznikami – masywem Annapurny (max. wys. 8091 m n.p.m.) i Dhaulagiri (8167 m n.p.m.), od wieków do 1992 r. pozostawała niedostępna dla obcych przybyszów. Mieszkańcy Mustangu strzegli swoich tajemnic i rytuałów buddyjskiej religii, innej od dominującego w Nepalu hinduizmu. Region otwiera się powoli na świat zewnętrzny, a tradycyjny tybetański Mustang powoli odchodzi do historii. Na temat Dolnego Mustangu w 2021 roku ukazał się krótki artykuł w *National Geographic Traveler*², a obszerniejszy o Górnym Mustangu w 2023 r. w *National Geographic Polska*³.

Dotychczas znaczna część moich wysokogórskich wypraw miała określony cel – szczyt góry. W tym przypadku jest inaczej – celem wyprawy jest wędrówka – trekking do miasta Lo-Manthang, historycznej stolicy Mustangu. Wyprawa została zorganizowana przez Klub Sportowy Polskie Himalaje imienia Wandy Rutkiewicz (KSPH) w ramach



Mapa Nepalu z głównymi miastami i ośmiotysięcznikami

większego projektu (dla około 180 osób) – Annapurna 2023. Jej współorganizatorami są Backpackers Club Marcin Mentel i Meroway Adventure Nepal. Naszą szesnastoosobową grupę stanowią w połowie znajomi z innych wcześniejszych wypraw oraz w połowie nowe twarze. Po równo – mężczyźni i kobiety, w przekroju wiekowym około 40 lat. Wszyscy aktywni ruchowo, niektórzy regularnie uprawiający sport oraz zaprawieni w biegach maratońskich. Wspominam o tym, bo już w 2005 roku, tuż przed wyprawą na Kilimandżaro, przypomniałem swój wpis z grudnia 2003 r. w „EL” nr 111-112: *Wyruszając na długą wędrówkę, od tego, gdzie się dotrze, ważniejsze jest wiedzieć, z kim się idzie*⁴.

15 października 2023 roku, po spełnieniu ważnego obywatelskiego obowiązku – oddaniu głosu w wyborach

parlamentarnych, wsiadamy do samolotu na nocny lot z Warszawy do Dubaju. W poniedziałek rano przesiadka, w tym bliskowschodnim, jednym z największych na świecie, lotniczym hubie, na samolot do Nepalu. Wieczorem lądujemy na międzynarodowym lotnisku Tribhuvan. Jesteśmy w Katmandu, około półtora-milionowej aglomeracji w gęsto zabudowanej dolinie, położonej na wysokości 1350 m n.p.m., zasnutej wielkomiejskim smogiem. Nocujemy w centralnej handlowej i turystycznej dzielnicy Thamel.

Już następnego dnia rano wyjeżdżamy z miasta autobusem do Pokhary. Mamy do pokonania ok. 200 kilometrów. W okolicy Katmandu góry pokryte są zielonymi lasami i bujną roślinnością, a rzeką, wzdłuż której jedziemy, płynie jeszcze sporo wody. Wszak jest to pomonsunowy okres, bo w Nepalu



Ulica w centrum Katmandu – ruch pieszych miesza się z różnymi pojazdami



Spacer po kładce wiszącej 122 metry nad rzeką Kali Gandaki

pora deszczowa trwa od czerwca do września. Droga jest w permanentnej budowie, a na poboczach stoi wiele niepracujących zwykle maszyn – koparek, spychaczy, ciężarówek. Po południu, po ośmiu godzinach jazdy, jesteśmy w hotelu w Pokharze (830 m n.p.m.). Opaska, monitorująca aktywność ruchową, pokazując dystans 16 tys. kroków, okazała się wrażliwa nie tylko na mój ruch, ale także na wstrząsy samochodu na nepalskich drogach.

Jeden dzień przeznaczamy na odpoczynek po podróży i zwiedzanie Pokhary – bardzo ważnego ośrodka turystycznego i drugiego co do wielkości miasta w Nepalu. Od rana podziwiamy ośnieżone himalajskie szczyty, w tym bliżej położoną, wyjątkowo piękną, świętą dla Nepalczyków górę Machhapuchhare – nazywaną Matterhornem Nepalu (6993 m n.p.m.). W niewielkiej przystani nad malowniczym jeziorem Phewa Tal wsiadamy do kilkuosobowych łódek, które przewożą turystów i pielgrzymów na drugi brzeg. Po wyjściu z nich idziemy stromym zboczem do zbudowanej 50 lat temu pagody – Stupy Światowego Pokoju, zlokalizowanej na górze Anadu o wysokości 1100 m n.p.m. Po krótkim odpoczynku wędrujemy na sąsiednie wzgórze, z niebieskim posągami Śiwy (ang. *Shiva*) – jest to miejsce pielgrzymowania wyznawców hinduizmu. Przed nami rozciąga się panorama Pokhary i okolicznych gór.

W czwartek jedziemy jeepami (ok. 160 km) z Pokhary przez Tatopani i Jansom, stolicę dystryktu Mustang, do Kagbeni. Roślinność leśna powoli zanika i w miarę wznoszenia się terenu pojawiają się skaliste zbocza. Znikają też infrastrukturalne oznaki „cywilizacji”, głównie asfaltowe drogi. A na lichej

gruntowej drodze, zwanej tutaj „highway”, mijają nas ogromne ciężarówki, autobusy oraz mniejsze auta osobowe i motocykle. Jest to droga przechodząca Doliną Mustangu, która przez przełęcz Kora La (4660 m n.p.m.) łączy Nepal z Wyżyną Tybetańską o średniej wysokości 4-5 tys. m n.p.m. Wokół tej drogi biegnie wiele szlaków trekkingowych. Nad rzekami rozwieszonych jest wiele mostów, przeznaczonych dla ruchu pieszego. Ich spektakularnym przedstawicielem jest *Gandaki Golden Bridge* długości 567 m w Baglung. W miejscowości Ghasa mijamy posterunek policji, gdzie sprawdzane są nasze dokumenty. Jesteśmy na terenie podlegającym ochronie – na pobyt w Górnym Mustangu potrzebne są specjalne pozwolenia (wizy), a od 2021 roku wprowadzono dodatkowe ograniczenie – trekking na podstawie turystycznego pozwolenia wymaga miejscowego przewodnika. Nie mam zwyczaju pisać o pieniądzach, ale warto odnotować, że permit – „wiza” ważna 10 dni, kosztuje 500 USD. Po ośmiu godzinach jazdy jesteśmy w Kagbeni (2810 m), będącym „bramą” do Górnego Mustangu, skąd wyruszamy na trekking.

Wyprawa do dawnego królestwa Mustang to wyprawa w góry wysokie – trekking na poziomie około 3 – 4 tys. m n.p.m., w bezpośrednim sąsiedztwie ośmiotysięczników: Dhaulagiri i Annapurny. Dla lepszego zobrazowania topografii terenu podaję wysokość położenia niektórych charakterystycznych miejsc. Idziemy dawnym szlakiem pielgrzymów i kupców, prowadzących swoje karawany m.in. z solą, ryżem, wełną. Współcześnie, jeszcze nie zatłoczone drogi przemierzają samochodami i na motorach mieszkańcy prowadzący działalność handlową i rolniczą, backpackersi i nieliczni cykliści.



Panorama w rejonie Kagbeni – od nadrzecznych tarasów uprawnych po ośnieżone szczyty gór



Młodzi Nepalczykcy dźwigający część naszych bagaży – w drodze do wioski Samar

► Ciekawostką jest to, że mimo iż do każdej „bazowej” miejscowości można dojechać samochodem, oprócz dwóch przewodników idzie z nami ośmiu tragarzy, dźwigających po 26 kg bagażu każdy. Podobno chodzi o utrzymanie rynku pracy. Można powiedzieć, że trekking to spory wysiłek fizyczny plus ciągle pakowanie i rozpakowywanie bagaży: do samolotu, dla tragarzy, na wędrowkę, oraz zakładanie i zdejmowanie odzieży: rano jest zimno, potem z uwagi na nasłonecznienie coraz cieplej, a na przełęczach wiecznie wietrznie. Noclegi mamy w hotelach lub lodgach. Ich standard jest różny, ale uważam, że znośny. Trasę wędrowki przedstawiono na szkicu.



Szkic tras przejazdu i wędrowki w Górnym Mustangu

Wyruszamy w drogę 20 października. Zgodnie z planem mamy przejść ok. 18 km, z Kagbeni przez Tangbe (3060 m) i Chhusang (2980 m) do Chele (3050 m). Ale w górach dystans do pokonania lepiej jest określać w czasie – to ok. 6 godzin. Po wyjściu z Kagbeni jesteśmy powyżej terenów pokrytych lasami, praktycznie w półpustynnym lub pustynnym terenie. Zbocza gór są pokryte ciernistymi krzewami i suchoroślami. Wędrujemy doliną wyrzeźbioną w skałach osadowych przez wody rzeki Kali Ghandaki i jej dopływów. Podczas naszego pobytu w górach przez dwa tygodnie nie spadła ani jedna kropla deszczu. Tutaj rozległe rozlewiska rzek mają mniej wody. W okolicach Tangbe mijamy pola uprawne i sady jabłoniowe – jabłka są tutaj owocem służącym m.in. do produkcji w wiosce Marpha kultowej brandy Old Marphali. Aby nie wydłużać opisów zmieniającego się krajobrazu, mijanych przełęczy, głębokich wąwozów i zmieniających się formacji skalnych oraz zachwyków nad panoramicznymi widokami ośnieżonych szczytów gór wysokich, przedstawiam galerię kilku zdjęć.

Kolejny dzień trekkingu na trasie: Chele – Samar – Ghiling (3570 m) jest zapowiadany jako najtrudniejszy. Czy na pewno? Po drodze mijamy kolejne przełęcze: Taklam La (3624 m) i Dajong La (3660 m), ale pomiędzy nimi trzeba schodzić do stromych kanionów, wyerodowanych przez dopływy Kali Gandaki.

W skromnym hotelu jesteśmy po 9 godzinach wędrowki – około godziny 17. Natomiast w niedzielę bez większych problemów kontynuujemy wędrowkę (ok. 15 km) z Ghiling do Tsarang (3620 m). Pokonujemy m.in. przełęcz Karki La (4026 m), a po krótkim odpoczynku w wiosce Ghami (3560 m), przechodzimy obok najdłuższego w Górnym Mustangu muru mani, zbudowanego z kamieni modlitewnych. W Tsarang odwiedzamy liczący 500 lat buddyjski klasztor. 23 października mamy z kolei do przejścia ok. 20 km do położonego na wysokości ok. 3800 m n.p.m. Lo-Manthang. Z bardzo wietrznej przełęczy (3950 m) oglądamy panoramę „stołecznej” doliny oraz wzgórze stanowiące granicę z Tybetem.



Bogato zdobione wnętrze klasztornej świątyni w Tsarang

Pierwszy dzień pobytu w „stolicy” Mustangu jest przeznaczony na odpoczynek i zwiedzanie Lo-Manthang. W tej prowincji dominującymi elementami architektury są budowle sakralne: stupy i czorteny oraz młynki modlitewne, skromne z artystycznego punktu widzenia, zwłaszcza w górach, ale bogate w buddyjską symbolikę. Niekiedy mijamy gompy – świątynie klasztorne. Miejsca kultu i świadectwa tybetańskiej kultury, które przetrwały stulecia, są w bardzo złym stanie technicznym. Niestety, proces ich ratowania jest powolny. Widoczne na dachach domów zapasy drewna są świadectwem zasobności ich mieszkańców. W drugim dniu zwiedzamy okolice Lo-Manthang. Trzema samochodami jedziemy m.in. do tajemniczych, pięciopiętrowych skalnych jaskiń Jhong, wydrążonych w kłifie w wiosce Chhoser, niedaleko granicy z Tybetańskim Regionem Autonomicznym w ChRL.



Miejscowość Chhoser - najbardziej na północ wysunięta część doliny Górnego Mustangu



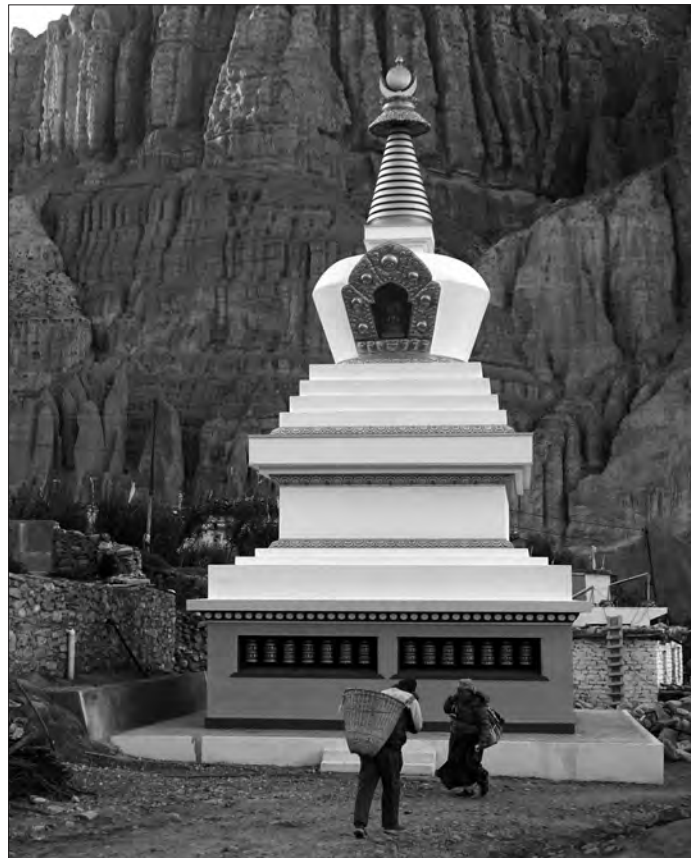
Wędrowcy na długim szlaku z Lo-Manthang do Ghami

26 października ruszamy w drogę powrotną. Staramy się nie wędrować tymi samymi szlakami co w drodze do Lo-Manthang. Najpierw idziemy 25 kilometrów (ok. 9 godz.) do Ghami. Stąd w piątek jedziemy jeepami do Chhusang, bo odcinek 35 km jest za długi do przejścia. Po drodze robimy postoje, ale raz musimy się zatrzymać dodatkowo, bo zgubiliśmy jeden z bagaży. Spadł z dachu samochodu, na szczęście na drogę, a nie obok do przepaści. Gdy tylko pojawiajemy się w jakiejś wiosce, to niektórzy z naszych trekkerów ruszają z prezentami dla dzieci. W grę wchodzi materiały do ryśowania oraz szczoteczki i pasta do zębów, ale słodczyce są niewskazane. A w sobotę mamy „wisienkę na torcie” – trekking przez przełęcz Gyu La (4077 m) do Muktinath (3760 m). Wędrówka na przełęcz (ponad 1000 m przewyższenia) jest mozolna, chwilami nawet dość trudna na stromych zboczach, ale w pewnym momencie zza pobliskich gór zaczynają wyłaniać się ośnieżone szczyty masywu Annapurny. Jest pięknie. Dalsza wędrówka jest już tylko przyjemnością. Czujemy, że jesteśmy w krainie ośmiotysięczników.

*Życia nie mierzy się ilością oddechów,
ale ilością chwil, które zapierają dech w piersiach*⁵

Jest niedziela. W Polsce 29 października 2023 r. następuje zmiana czasu, więc różnica w stosunku do Nepalu z 3 godzin i 45 minut wzrasta do 4:45. Jesteśmy w Muktinath, do którego pielgrzymują zarówno wyznawcy hinduizmu, jak i buddyzmu. Po śniadaniu ruszamy w podróż do Pokhary. Przejazd jeepami (ok. 180 km) zajmuje nam 8 godzin. Kończy się dziewięciodniowy trekking w Mustangu. Wieczorem jesteśmy w mieście – inna wysokość, inna strefa klimatyczna, są rośliny – można odpoczywać.

Podczas pobytu w Pokharze chciałem, w miarę możliwości (pogoda, dostępność „śmigła”...) polecieć helikopterem, by z bliska zobaczyć Sanktuarium Annapurny – owalny basen polodowcowy – płaskowyż otoczony pierścieniem gór, z których większość ma wysokość ponad 7 tys. metrów. Udało się. Jako pięcioosobowy zespół zjawiamy się na lotnisku w Pokharze i po szybkiej procedurze związanej z odprawą jesteśmy w helikopterze. Po starcie z małej wysokości widzimy rozległą panoramę miasta, jeziora Phewa Tal i najbliższych gór, a po chwili... lądujemy w tym samym miejscu. Zaniepokojony, jestem informowany przez pilota, że stwierdził jakąś nieprawidłowość w pracy maszyny i należy ją usunąć.



Odnowiony czorten w wiosce Chhusang, u podstawy którego znajdują się młynki modlitewne

Po kwadransie startujemy ponownie. Tym razem już w kierunku masywu Annapurny, a dokładniej lecimy 40 km na północ, do położonej na wysokości ok. 4130 metrów ABC – Annapurna Base Camp. Przyznaję, zachwycałem się widokami gór, ale dwudziestominutowy lot, wydawałoby się ocierający o zbocza najpierw lesistych, a następnie skalistych gór, jest dla mnie przeżyciem niezapomnianym. Lądujemy w dolnej części bazy. Nasz półgodzinny pobyt w ABC szybko mija na podziwianiu ośnieżonych szczytów oraz fotografowaniu. Zza gór wyłania się słońce i zaczyna ogrzewać dolinę. Kilkanaście minut po godzinie dziewiątej wsiadamy do maszyny. Podczas lotu do Pokhary mamy już nową panoramę.

We wtorek większość grupy „ucieka” do Katmandu. Leszek i Marianna w trzydziestoosobowej grupie wyruszają na trekking do ABC, a ja zostaję z Danutą jeden dzień dłużej w Pokharze, aby przeznaczyć go na typowo „urlopowy” odpoczynek, zwiedzanie okolicy i delektowanie się górami, m.in. kolejką gondolową jadę na szczyt góry Sarangkot, z której podziwiam wspaniałe widoki na miasto i panoramę gór. Na niebie widać kolorowe parolotnie.

Na takiej wyprawie czas jest cenny. Zamiast wracać z Pokhary do Katmandu osiem godzin samochodem, decyduję się na samolot. Lot trwa tylko 40 minut, ale na lotnisku utknąłem na dwie godziny. Okazało się, że z powodu wylotu z Katmandu António Guterres, Sekretarza Generalnego ONZ, poranne loty zostały wstrzymane. W stolicy Nepalu jestem więc po południu, jednak wystarczająco wcześnie by udać się na zwiedzanie starego miasta – *Durbar Square*. Jest to interesujące miejsce, bogate w zabytkowe budowle, z których część, niestety, została zniszczona lub uszkodzona podczas trzęsienia ziemi w 2015 roku. Spacer po ulicach Katmandu może powodować wydzielanie

► adrenaliny, czyli hormonu strachu, walki i ucieczki, bo natłok bodźców związanych z tłumem i wszelkiego rodzaju pojazdami poruszającymi się w jednym strumieniu jest spory. Dość dodać, że ruch jest lewostronny, na wielu ulicach nie ma chodników, a turyści są uczestnikami ok. 40% wypadków komunikacyjnych. Po każdym powrocie do hotelu wznoszę wzrok ku niebu.

W Polsce 2 listopada jest Dzień Zaduszny. Jarek organizuje grupę zainteresowaną wyjazdem do Deopatan – w rejon kompleksu świątynnego Pashupathinath oraz miejsca „Arja Ghat” używanego powszechnie w Nepalu do kremacji zmarłych. Do największej w Nepalu świątyni, poświęconej dobremu bóstwu Śiwy, mogą wejść tylko wyznawcy hinduizmu, więc zwiedzamy jedynie otoczenie świątyni. Następnie udajemy się w miejsce niezwykłe, gdzie odbywają się hinduskie ceremonie pogrzebów – na stosach z drewna, ułożonych na kamiennych schodach (ghatach), wzdłuż brzegów świętej rzeki Bagmati płoną ciała zmarłych, żegnanych przez najbliższych. Pozostałości z wygaszonych stosów wrzucane są do rzeki. Zwiedzamy też rejon ważnej buddyjskiej świątyni – stupy Bodnath, świętego miejsca pielgrzymek w Nepalu. Ja, chcąc znaleźć odrobinę zieleni w tym zatłoczonym mieście, trafiam w końcu do „Ogrodu Marzeń” – urokliwego pod względem roślinności oraz architektury.

W ramach wędrówek po Katmandu każdy z uczestników wyprawy stara się wygospodarować czas na eksplorację sklepów w poszukiwaniu pamiątek i prezentów. Zwłaszcza, że Nepal nie jest dla nas droгим krajem. Zainteresowaniem cieszą się „śpiewające” misy tybetańskie, służące do relaksu i medytacji, wyroby z termoaktywnego kaszmiru, antyalergicznego i ciepłej wełny jaka oraz nepalski rum Khukri (nie mylić z tradycyjnymi nożami o tej samej nazwie), wyroby ze skóry i wiele innych nepalskich wyrobów.

3 listopada wracamy do domu. Mamy poranny wylot z Katmandu. Zdążyliśmy opuścić Nepal jeszcze przed trzęsieniem ziemi – na szczęście ok. 100 razy słabszym od tego 2015 r. Dla wrażeń z pobytu w Nepalu brakuje mi jakichkolwiek porównań. Nie przypominam sobie kraju o tak ubogiej infrastrukturze drogowej w miastach i poza nimi. Marcin słusznie stwierdza, że wyprawa do Nepalu wymaga wyjścia ze strefy komfortu, w którym żyjemy. Podsumowując dodam,



Grupa „zdobyców” przełęczą Gyu La (4077 m) na tle masywu Annapurny

że trekking w tak wysokich górach może być dla niektórych nagrodą, a dla wielu karą. Nie da się go odbyć z obojętnością.

Nie mnie pisać o kulinariach. Ale dwa zdania powinienem dodać. Kuchnia nepalska jest interesująca: pierogi Mo:Mo: z różnymi farszami, zupy vege, omlety i kilka innych potraw ryżowo-makaronowych cieszyło się wzięciem. Nikt też nie popadł w żołądkowe problemy, a Danuta po powrocie do Polski napisała: *Może to się wydać dziwne, ale... tęsknię za jedzeniem Mustangu/Nepalu – za smakiem ziemniaków, za warzywami gotowanymi al dente, za świeżymi sokami owocowymi...* Jak widać, pięciogodzinny lot do Dubaju to czas na podsumowania. Po przesiadce, podczas długiego lotu do Warszawy oglądam filmy przedstawiające światową wystawę Expo 2020, którą miałem okazję obejrzeć w 2022 roku w drodze do Omanu.

Przed wyprawą do Nepalu trafiłem w Internecie na artykuł pt. „Siedem powodów, dlaczego pojechałem do Nepalu ostatni raz”, ale postanowiłem go przeczytać dopiero po powrocie. Stwierdzam, że chętnie wróciłbym do tego kraju. Klub Sportowy Polskie Himalaje imienia Wandy Rutkiewicz już zapowiedział, że następną wyprawę do Mustangu zorganizuje w 2028 roku. Dodam, że Klub realizuje program edukacyjny na temat: „żyj zdrowo i długo”, w tym inicjatywy skierowane do młodzieży, a także misję upamiętniania tych, którzy już odeszli z kręgu gór łażów lub na zawsze pozostali w górach. W Himalajach i Karakorum zginęło lub zaginęło dotychczas sześćdziesięciu

polskich wspinaczy. Swoją wyprawę z całej trasy trekkingu w Mustangu zadeedykowałem pamięci Piotra Morawskiego, doktora chemii z Politechniki Warszawskiej, który zginął na Dhaulagiri 8 kwietnia 2009 roku.

Jest listopad, jadę z lotniska im. F. Chopina w Warszawie do domu. Wokół piękne kolory polskiej jesieni. Ogromny kontrast do pustynnego, pozbawionego roślinności wysokogórskiego krajobrazu. „Odczarowałem” sobie Nepal. Parafrazując Wandę Rutkiewicz mogę powiedzieć: *Każdy może mieć swoje Himalaje.*

Od Autora: Marii (Mary) Pruszyńskiej-Wojciechowskiej dziękuję za opracowanie mapek.

Andrzej KULIG

Fotografie ze zbioru Andrzeja Kuliga
Warszawa, grudzień 2023 r.

¹ Nepal (2018): Lonely Planet. 11th ed. Singapore. Nepal (2007): Praca zbiorowa z serii Podróże marzeń. Biblioteka Gazety Wyborczej, Mediaprofit Sp. z o.o.

² Trybalski P. (2021): *Z widokiem na Tybet*. National Geographic Traveler, nr 09 (166), s. 66-70.

³ Synnott M. (2023): *Skarby Królestwa Mustang*. National Geographic Polska. s. 24-49.

⁴ Kulig A. (2003/04): *W drodze do Zjednoczonej Europy*. „EL”, nr 111-112, r. XI/XII, grudzień-styczeń, s. 26-29.

⁵ Autor nieznany. Cytat jest przypisywany kilku osobom, w tym m.in. Mayi Angelou, afroamerykańskiej poetce, pisarce i aktorce (1928-2014).

Reportaż fotograficzny na stronach 36-37



Partner

www.okna-partner.pl

**OKNA · DRZWI
ROLETY · BRAMY
OGRODY ZIMOWE
SYSTEMY PPOŻ
FASADY ALUMINIOWE
PCV - Aluminium**

LIMANOWA

**ul. Ceglarska 4
tel. 18 337 68 30**

**ul. Jana Pawła II 44
tel. 18 337 59 00**



Najwyższy w Nepalu posąg Śiwy na wzgórzu Pumdikot w Pokharze



Widok masywu Annapurny od strony północnej – za

NEPAL 2023 – TREKKING W K



Autor na tle doliny Górnego Mustangu – w drodze z Lo-Manthang do Ghami



Wykuty w skale klasztor Nyiphug Namdrol Norbuling Monastery w Chhoser



Podczas wędrówki w stronę Lo-Manthang oddalamy się od ośmiotysięczników



godzinę będziemy w Mukтинath



Ostatnie spojrzenie na Annapurnę z bazy ABC – od strony południowej

Andrzej Kulig

RAINIE OŚMIOTYSIĘCZNIKÓW




Uczestnicy trekkingu na przełęczy Karki La przed zejściem do wioski Ghami



Zabytkowa budowla na Durbar Square, gdzie świątynne sakrum przysłania wszędobylski handel

golddrop.eu

  /golddrop_polska



Aroma Rose
z proteinami
jedwabiu



Aroma Orchid
z proteinami
kaszmiru



Aroma Magnolia
z olejkiem
patchuli

Zapraszamy do sklepu
stacjonarnego
Limanowa, ul. Rzeczna 11d

**szeroka oferta środków czystości !
co tydzień SUPER RABATY !**

Godziny otwarcia - pon-pt: 9.00-17.00

**Gold[®]
drop**

Anna Maria Mars (1904-1989)

Nazwisko Marsów kojarzy się w Limanowej z brodatym Antonim Józefem, jego synami Zygmuntem – dziedzicem dóbr sowlińskich i limanowskich, czy Antonim Izydorem – rektorem Uniwersytetu we Lwowie, czy Janem Stanisławem Oktawianem, wziętym przemysłowcem. Niewielka jest natomiast wiedza o kolejnych pokoleniach, które chociaż już w zdecydowanie mniejszym stopniu związane z Limanową (często urodzone gdzie indziej), to jednak wciąż pojawiały się w rodzinnych stronach, gdyż starowiejski dwór był bliski ich sercu. Taką osobą była Anna Maria Mars, znana również jako Danuta Marsówna, która to choć urodzona we Lwowie, to jednak była blisko związana z Limanowszczyzną, gdzie spędzała każdą wolną chwilę.

O tym, że Limanowszczyzna była bliska jej sercu najlepiej świadczy fakt, że po latach spędzonych za granicą – w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych postanowiła w jesieni swego życia zamieszkać w Krakowie, by być blisko miejsca, gdzie historia Marsów się zaczęła. Po śmierci zaś spoczęła w rodzinnej nekropolii, gdzie w 1989 r. zostało złożone jej ciało. Warto nakreślić sylwetkę Anny jednak nie tylko ze względu na jej sentyment do Limanowej, ale przede wszystkim dlatego, że była ona niezwykłą kobietą, której losy spletały się z trudnymi dziejami Polski w XX w.

Dzieciństwo i młodość w cieniu starowiejskiego dworu

Anna Danuta przysła na świat we Lwowie 29 kwietnia 1904 r. jako córka najmłodszego syna Antoniego Józefa, Tadeusza Grzegorza (1864-1918), wówczas już doktora prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego ożenionego ze Stefanią z Dunikowskich. Ojciec Anny razem z bratem, Stanisławem Oktawianem (1855-1915) prowadzili interesy wpraw w Kijowie (leżącym na terenie ówczesnej carskiej Rosji), a następnie w Galicji. Ania była ostatnim z wnuków, z którego narodzin cieszył się, już wówczas mocno sędziwy, dziadek. Niestety nasza



bohaterka nie mogła pamiętać seniora rodu, ponieważ półtora roku po jej narodzinach Antoni Józef zmarł. Mimo jego śmierci i przejścia dworu we władanie jej wuja Zygmunta Anna Maria wraz z bratem Witoldem Tadeuszem (1908-1985) i siostrą Kazimierą (1900-1968) często przyjeżdżała do rodowych dóbr. To właśnie na terenie dzisiejszego limanowskiego parku spędziła najszcześniejsze chwile swojego dzieciństwa, co zaowocowało sentymentem do tych stron, które towarzyszyły jej przez całe życie.

Beztróskę dzieciństwa przerwała nie tylko wojna (musiała wraz z rodziną jak część lwowian ewakuować się z powodu rosyjskiej ofensywy), ale także śmierć ojca, który zmarł w 1918 r. Śmierć ojca oznaczała ogromne zmiany. Jej matka Stefania wkrótce związała się z biznesowym kolegą zmarłego męża – Damianem Wandyczem, za którego wyszła w 1919 r.

Warto parę słów poświęcić Wandyczowi. Był on żydowskim przedsiębiorcą (wcześniej nazywał się Ko(h)n, któremu pod koniec I wojny światowej Józef Piłsudski powierzył misję dyplomatyczną mającą na celu uregulowanie sporów

z Czechosłowacją. W okresie międzywojennym, jako bliski współpracownik sanacyjnego rządu, był odpowiedzialny za handel polską naftą, pełniąc od 1933 r. funkcję Dyrektora Eksportu Naftowego. Wraz ze Stefanią miał syna – Piotra, światowej sławy historyka polonijnego. Najmłodszy brat naszej bohaterki ukończył uniwersytet w Cambridge. Wykładał na najlepszych uczelniach na świecie, w tym m.in. w Yale University. Jak sam pisał w jednej ze swoich prac, to właśnie siostra Anna i brat Witold zachęcili go do studiowania historii.

Wróćmy jednak do Anny, która po ukończeniu szkoły średniej śladem swojego ojca wybrała studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie wybrała jednak Wydziału Prawnego, a historię sztuki. Wrażliwość na piękno i sztukę wyniosła z domu, podobnie jak Witold, który był malarzem a także ilustratorem współpracującym po II wojnie światowej z największymi księgarskimi koncernami. Anna niestety nie posiadała takiego talentu jak brat, więc zamiast samej oddawać się sztuce, postanowiła studiować jej dzieje.



Rodzina Marsów zgromadzona z okazji obchodów 50. rocznicy zaślubienia Franciszki Marsowej z domu Żelechowskiej z Antonim Józefem Marsem – 13 lipca 1895 rok. Rząd pierwszy od góry z lewej: Gustaw Wolfram, **Tadeusz Grzegorz Mars (ojciec Anny Marii)**, Maria Anna Mars (żona Adolfa Wolframa), prof. Antoni Izidor Mars, Zygmunt Feliks Mars. Rząd drugi od góry z lewej: Kazimierz Leon Mars,? Marsowa, Jan Nepomucen Mars, Józefa Mars (żona Jana), Adolf Wolfram, Florentyna Mars (żona Stanisława), Stanisław Oktawian Mars (udziałowiec w firmie naftowej), Jadwiga Marsowa. W trzecim rzędzie pośrodku siedzą jubilaci: Franciszka Marsowa z domu Żelechowska i Antoni Józef Mars

► Na krakowskim uniwersytecie poznała pochodzącego ze Słowenii pioniera badań nad dziejami sztuki bizantyjskiej w Polsce Vojeslava Mole, który wysoko cenił Marsównę. Pisał o niej w swoich pamiętnikach, że była najinteligentniejszą ze studentek, z jakimi miał do czynienia. Nie dziwi więc, że w 1927 r. kiedy Anna ukończyła studia, zaproponował jej dalszą naukową karierę pod jego auspicjami. W Krakowie poznała całą plejadę artystów i historyków, w tym Karola Estreichera, z którym potem w okresie II wojny światowej zwiążą się jej losy. Zanim jednak to miało miejsce w 1931 r. obroniła pracę doktorską pt. *Freski ruskie w katedrze w Sandomierzu*, gdzie dała ostateczny dowód wpływów artystów z Półwyspu Bałkańskiego na rozwój polskiej sztuki sakralnej w XIV w. Odkrycie to odbiło się szerokim echem w naukowym świecie nazwisko Marsówny stało się znane już nie tylko w Krakowie, ale i w całej Polsce. Jej promotor Mole pękał z dumy, referując odkrycia swojej uczennicy na spotkaniu w ramach Polskiej Akademii Umiejętności.

Wyjazd z kraju i pobyt na obczyźnie

17 września 1939 r. w dzień agresji sowieckiej na Polskę opuściła Rzeczpospolitą i wraz z rodziną udała się wprawdzie do Francji, skąd trafiła, podobnie jak wielu jej rodaków, do Wielkiej Brytanii. Tam, jako znana już wówczas specjalistka od historii sztuki weszła w skład Biura Rewindykacji Strat Kulturalnych przy Ministerstwie Prac Kongresowych w Londynie, na czele którego stał wspomniany Karol Estreicher. Trudno przecenić rolę biura, dzięki którego raportom Rząd na uchodźctwie miał wiedzę na temat strat dzieł sztuki za sprawą grabieży prowadzonych przez Niemców i Rosjan na ziemiach Polskich.

Na krótko po wojnie skonfliktowała się jednak z Estreicherem, ponieważ wraz z grupą polskich arystokratów (Karolina Lanckorońska, Stefan Zamoyski, Emeryk Czapski) sprzeciwiała się przekazywaniu odzyskiwanych dzieł sztuki komunistycznym władzom Polski Ludowej. Uważała, że władze PRL nie są spadkobiercami II Rzeczypospolitej, ponieważ prawowitą polską władzą jest rząd w Londynie. Dlatego była ona w grupie osób, które domagały się od Estreichera, żeby ten m.in. nie przekazał ołtarza Wita Stwosza zrabowanego przez Hansa Franka do Krakowa, a do... Watykanu!

Marsówna jako zagorzała antykomunistka nie wyobrażała sobie powrotu do Polski rządzonej przez władzę ludową. Z drugiej jednak strony jako gorąca patriotka chciała coś zrobić na rzecz utraconej ojczyzny, podobnie zresztą jak jej bracia. Dlatego Marsówna wraz z Witoldem i Piotrem Wandyczem zaangażowali się w działalność stowarzyszeń polonijnych, początkowo w Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkali, a następnie od 1951 r. w Stanach Zjednoczonych. Była członkinią m.in. Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja, gdzie współpracowała m.in. z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, a także od lat 70-tych aż do 1987 r. Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku. W mieście tym mieszkała wraz z bratem Witoldem.

Anna nigdy nie wyszła za mąż. Czując zbliżający się koniec, zdecydowała się w 1988 r. powrócić po blisko 40 latach do Polski, gdzie zauważalna była już daleko posunięta korozja znieawidzonego przezeń socjalistycznego państwa. Zamieszkała w Krakowie, skąd miała relatywnie blisko do ukochanej Limanowej, gdzie też w 1989 r. spoczęło jej ciało w rodzinnym grobowcu Marsów.

Tablice epitafijne w kaplicy rodowej Marsów na cmentarzu parafialnym w Limanowej

Obok: Tablica Tadeusza Grzegorza Marsa (najmłodszego syna Antoniego Józefa Marsa, właściciela majątku w Starej Wsi) – przedsiębiorca i działacz gospodarczy, udziałowiec w przemyśle naftowym. Ojciec: Anny Marii i Witolda Tadeusza

Poniżej z lewej: Tablica Anny Marii Mars – historyk sztuki, bizantynolog, działaczka emigracyjna. Na tablicy wpisano błędnie rok urodzenia.

Poniżej z prawej: Tablica Witolda Tadeusza Marsa – polski i amerykański malarz, rysownik i ilustrator.



APEL!

SZANOWNI PAŃSTWO

Zwracamy się z gorącą prośbą o wsparcie finansowe dla „ECHA LIMANOWSKIEGO”, jedynej gazety o tematyce regionalnej w naszym mieście, którą wydajemy od 1993 roku.

W roku 2021 nastąpił bardzo duży wzrost kosztów wydawania gazety, cena druku zwiększyła się o 45%, a cenę sprzedaży „Echa Limanowskiego” staramy się utrzymać na niskim poziomie, bowiem zależy nam na tym, aby nasz dwumiesięcznik docierał do szerokiego grona **Czytelników**.

Tematyka pisma jest i dalej będzie ukierunkowana na pielęgnowanie tradycji historycznych regionu oraz rejestrację wydarzeń, jakie mają miejsce współcześnie w naszym mieście i na Ziemi Limanowskiej.

Liczymy na Państwa wsparcie finansowe w wydawaniu „Echa Limanowskiego”. Informujemy, że „Stowarzyszenie Związek Limanowian”, wydawca dwumiesięcznika jest Organizacją Pożytku Publicznego, na konto którego można przekazać 1,5 % podatku z przeznaczeniem na wydawnictwo naszego pisma.

Nasze konto w Banku Spółdzielczym: numer **65 8804 0000 0000 0018 3804 0001**
KRS 0000032776 z dopiskiem „Echo Limanowskie”.

Liczymy na Waszą pomoc!
Serdecznie DZIĘKUJEMY

Śladami pamięci ks. ppłk. Józefa Jońca w Limanowej

Stanisław Ociepka

*Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazacie;
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode (...).*
Juliusz Słowacki

Odwiedzający parafialny cmentarz limanowski w czasie tegorocznych uroczystości Wszystkich Świętych mogli zauważyć na grobie Anieli Borysiukowej (pomnik nagrobny o wymownym estetycznym wyglądzie), siostry ks. Józefa Jońca, pamiątkową tablicę Jemu poświęconą. Tablicę umieściła potomkini wspaniałego kapłana – kapelana WP, uczestnika I i II wojny światowej.

Na wspomnianej pamiątkowej tablicy m. in. czytamy: *Światło pamięci i modlitwy za duszę ks. ppłk. Józefa Jońca / 1900-1956 / kapelana i żołnierza III Dywizji Strzelców Karpaccich, duszpasterza gen. Władysława Andersa i walczących pod Monte Cassino, El Kantara, Tobrukami (...).*

Z tej okazji redakcja „EL” postanowiła przypomnieć ślady pamięci ks. Józefa Jońca w Limanowej. Jednym z nich jest drewniany dom rodzinny pod stacją (istnieje do dziś), gdzie w 1900 roku przyszedł na świat Józef, najstarszy syn Wojciecha i Agaty z d. Ryś. Z okazji tych urodzin ojciec Józefa, Wojciech, obok domu posadził lipę, która do dziś jest niemy świadkiem tamtych czasów z początku XX wieku. W tym domu urodzili się również: brat Józefa, Jan i trzy siostry: Marynia (zmarła we wczesnym dzieciństwie), Józefa (później Krasuń) oraz Aniela (później Borysiukowa), na grobie której umieszczono wspomnianą tablicę pamiątkową.

Drugim śladem jest kapliczka dziękczynno – wotywna zlokalizowana na dawnych polach Jońców, dziś znajdująca się w obrębie cmentarza komunalnego w Limanowej. Według relacji Marii Kazimierzczak, siostrzenicy ks. Józefa Jońca, kaplica została wybudowana w 1925 r. przez Agatę i Wojciecha Jońców w podziękowaniu za wyświęcenie syna i odprawienie prymicyjnej Mszy św. w kościele limanowskim. Kaplicę tę 2 października 1925 roku poświęcił ks. prałat Kazimierz Łazarski, ówczesny proboszcz limanowski, budowniczy świątyni w Limanowej. Wówczas w centralnym miejscu kapliczki umieszczony był



Grób Anieli Borysiukowej z domu Joniec na cmentarzu parafialnym w Limanowej

krucyfiks pochodzący z XVIII w. z wizerunkiem porcelanowego Chrystusa ukrzyżowanego, adorowanego przez dwa aniołki. Po powrocie z wojennej kampanii w roku 1948, ks. ppłk Józef Joniec wewnątrz kapliczki, obok wspomnianego krucyfiks, umieścił figurę Matki Boskiej Bolesnej Fatimskiej, wykonanej według włoskiego wzoru, jako wotum za szczęśliwy powrót z kampanii wojennej z ziemi włoskiej do Polski.

Kolejnym, trzecim śladem pamięci ks. ppłk. Józefa Jońca w Limanowej jest brązowa pamiątkowa tablica w podcieniach przy północnej ścianie bazyliki, wmurowana 7 września 1996 r. w 40. rocznicę śmierci z okazji pielgrzymki żołnierzy Krakowskiego Okręgu Wojskowego do Matki Bożej limanowskiej oraz nadanie im. ks. ppłk. Józefa Jońca ówczesnej Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej. Tablica odsłonięta była w obecności (ówczesnego) biskupa polowego WP ks. Sławoja Leszka Głódzia. Fundatorami tablicy pamiątkowej byli rodacy limanowscy.



Pamiątkowa tablica poświęcona ks. ppłk. Józefowi Jońcowi, umieszczona przez Jego potomków przy cokole nagrobka siostry Anieli Borysiukowej



Dom rodzinny Jońców, gdzie w 1900 r. przyszedł na świat Józef Joniec
Obok: Pień lipy, którą z okazji narodzin syna posadził Wojciech, ojciec Józefa



Najbardziej więc pełnym (czwartym) śladem pamięci o Kapłanie zarówno pod względem treści, jak i wizerunku jest właśnie wspomniana szkoła, bowiem dzięki pracy wychowawczej prowadzonej w tej placówce oświatowej postać Józefa Jońca poznało kilka tysięcy młodych limanowian.

Warto więc przytoczyć kilka fragmentów o wartościach jak również czynach odnoszących się do tej postaci, które ujęte

zostały w publikacji okolicznościowej wydanej przez Szkołę w 2005 r. w rozdziale „*Nasz Patron*”, przygotowanym przez Jerzego Bogacza, w którym m. in. czytamy (...) *W roku 1916 przerwał naukę szkolną i jako ochotnik wstąpił do Legionów Polskich. Będąc żołnierzem II pułku ułanów, brał udział w walkach na terenie Karpat w szeregach II Brygady Legionów Polskich. Władze austriackie rozwiązały jednak tę Brygadę, ale jej* ▶



Przy kapliczce dziękczynno-wotywniej zlokalizowanej na dawnych polach Jońców stoją: Józefa (siostra ks. Józefa Jońca) z mężem Stanisławem Krasuniem – lata międzywojenne



Współczesny wygląd kapliczki, dziś znajdującej się w obrębie cmentarza komunalnego w Limanowej



Tablica pamiątkowa w podcieniach przy północnej ścianie bazyliki, wmurowana 7 września 1996 r. w 40. rocznicę śmierci ks. płk. Józefa Jońca



► żołnierzy internowali i posłali do więzienia. Ten los spotkał również Józefa Jońca. Później został wcielony siłą do armii austriackiej i skierowany na front włoski. Z chwilą rozpadnięcia się zaborczej monarchii, w roku 1918 powrócił do Polski. Przybył w rodzinne strony i natychmiast stanął do służby obywatelskiej; zabezpieczał rafinerię nafty w Sowlinach, a potem ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego i brał udział w odsieczy Lwowa (...). (...) Warto dodać, że w tym czasie jeszcze raz ruszył, by służyć ojczyźnie zagrożonej nawałą bolszewicką. Zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego i w lipcu 1920 roku jako wachmistrz 8. Pułku Ułanów Krakowskich, uczestniczył w walkach podczas odpierania ofensywy Budionnego. Po wojnie polsko – bolszewickiej powrócił do szkoły (...).

Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk arcybiskupa krakowskiego Adama Stefana Sapiehy 19 września 1925 roku, a prymicyjną Mszę św. odprawił dzień później, u stóp łaskami słynącej Piety w limanowskim kościele. Przez wiele lat posługiwał w parafiach, kolejno: w Czarnym Dunajcu, Balinie. Z Balina w 1940 r. wyruszył w wędrówkę wojenną, aby z Brygadą Strzelców Karpackich (później 3.DSK) jako kapelan przemierzyć cały szlak bojowy w Afryce i Włoszech. W 1946 r. wraz DSK został przetransportowany do Wielkiej Brytanii. W jednym z listów wysłanych z Hodgemoor Camp pisał do ojca: (...) Cieszę się tym, że przynajmniej



Odstłonięcie popiersia ks. płk. Józefa Jońca przez siostrzenicę Marię Kazimierzczak – 1996 r.

zastanę Tatusia. Bo Mama już odeszła od nas na wieki. Jak tam sobie Tata daje radę w domu? Jak tam roboty w polu? Tutaj ładna wiosna. Drzewa puszczają liście i wszystko kwitnie. Bardzo się cieszę, że będę mógł zobaczyć Tatusia i Swoich (...). Kiedy wrócił do Polski po krótkim wypożyczeniu u rodziny w Limanowej we wrześniu 1946 r. objął parafię w Woli Justowskiej w Krakowie, zaś od lutego 1951 r. pełnił posługę duszpasterską jako proboszcz i dziekan w Oświęcimiu. Zmarł 21 grudnia 1956 r. w Oświęcimiu i tam został pochowany w kaplicy cmentarnej.

Nie bez znaczenia jest to, że pochodził z Limanowej, że cenił swą małą ojczyznę i nigdy o niej nie zapomniał. Choć w mundurze kapelana przeszedł długi szlak wojennej tułaczki, choć losy związały go z Nowym Sączem, Krakowem, Czarnym Dunajcem, Balinem, Wolą Justowską i Oświęcimiem – z żadnym z tych miejsc nie był związany tak długo, jak ze swym rodzinnym miastem. Poza tym ten okres życia to lata dzieciństwa i dorastania, które przecież odgrywają decydującą rolę w kształtowaniu osobowości. Można powiedzieć, że stąd właśnie – z rodzinnego domu, z parafialnej świątyni, z kręgu najbliższych wyniósł te wartości, które potem tak obficie owocowały w jego bogatym życiu i które dzisiaj przekazuje młodym w swym duchowym testamencie.

Dobrze, że na grobie siostry (Anieli Borysiukowej) umieszczona została przez potomków ks. ppłk. Józefa Jońca pamiątkowa tablica. Myślę, iż należy ową tablicę zainstalować na stałe na cokole wspomnianego grobu, jako piąty ślad w Limanowej o tej wspaniałej postaci.

**Fotografie:
Stanisław Ociepka,
arch. „Echa Limanowskiego”**



Ekspozycja poświęcona ks. ppłk. Józefowi Jońcowi w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej

Fabryka

Zbigniew Sułkowski

W Sowlinach do lat 60 – tych używano się tylko tego terminu zamiast „rafinerii”, co znalazło odbicie w zapomnianym już nazewnictwie – mieszkało się „Nad Fabryką”, kozy wypasało „Pod Fabryką” i (peerelowski rusycyzm), „robiło się na fabryce”. Tylko „fabryka” egzystowała we frazeologii, nawet dowcipach słownych – Mamusiu! Fabryka bucy. – Nie bucy, tylko nafty!



Kadr animowanego filmu z historii rafinerii

Tak więc: fabryka.

O lokalizacji takowej decydują różne czynniki, najczęściej bliskość surowców do produkcji, połączenia komunikacyjne, dostępność wody w dużych ilościach (zwłaszcza w czasach dominacji maszyn parowych) itp., czyli w gruncie rzeczy liczył się rachunek ekonomiczny. Czy zawsze?

Klasycznym przykładem, że nie zawsze, jest Nowa Huta. Potężny zakład zbudowano w czasach stalinowskich specjalnie tuż pod Krakowem, tylko dlatego, by nie pasujące do obrazka komunistycznej arkadii miasto zdegradować, czy wręcz – cytując klasyka: „zanihilować”.

Radosna piosenka propagandowa z tych czasów wieszczyła, że za niewiele lat, gdy ktoś w Polsce zapyta o Kraków, usłyszy: „Kraków? To gdzieś pod Nową Hutą!” I co? Kraków z całym swym elitaryzmem i swoimi bzdurnościami zaanektował Nową Hutę, jako – nie powiem, że mało znaczącą, ale jednak tylko dzielnicę.

Rafinerię w podlimanowskich Sowlinach lokalizowano nie na zasadzie jakiegos kaprysu czy ideologii, choć miejsce na mapie gospodarczej Galicji mogło wyglądać dziwnie. Surowca, czyli ropy naftowej w pobliżu nie było

(liczono, że może będzie) ale była kolej – warunek *sine qua non* każdej ówczesnej poważniejszej inwestycji przemysłowej. Mówiono też, że w projekcie rozpatrywano też Nowy Sącz o 30 km bliższy od eksploatowanych już złóż ropy w okręgu gorlicko-jasielskim. Podobno rajcy miejscy uznali, że Sącz ma już znacząco duże Warsztaty Kolejowe, po co jeszcze przemysł naftowy już wtedy uznawany za śmierdzący?

Jakby tam nie było, postawiono na Limanową, a pomysł zmaterializowano szybko, bo w tamtych czasach także w zacofanej Galicji wszystko budowało się szybko. Dla porównania dwa pytania: 1. Dlaczego kolej transwersalną – 555 km toru – budowano dwa i pół roku? Odpowiedź: Bo wielka powódź w 1883 r o 3 miesiące opóźniła prace. 2. To pytanie dotyczy lat 60-tych XX wieku:

Delegacja zagraniczna zwiedza jedną z wielkich budow socjalizmu. Zaintrygowani widokiem czterech robotników pchających wózek na szynach, pytają swego przewodnika czemu tak, przecież spokojnie dałoby temu radę dwóch. Skonfundowany „cicerone” woła w stronę „pchaczy” – Dlaczego we czwórkę pchacie ten wagonik?

Odpowiedź: Bo dwóch jest na chorobowym!

Nie rozwijając idei „arki przymierza między dawnymi, a młodszymi laty”, przejdźmy do faktu rozruchu fabryki w 1909 r., co na obszarze wyjątkowo biednej Limanowszczyzny było zdarzeniem jak z innego świata. Rafineria była jedną całością z Kolonią Rafinerią – z mieszkalnymi kamienicami (elektryczność, woda, kanalizacja) dla pracowników, czterema okazałymi willami dla dyrektora i wyższego rangą personelu administracyjnego, oraz imponującą infrastrukturą usługowo – kulturalną, nie będę tu po kolei wymieniał co, bo to powszechnie znane. Warto tylko zwrócić uwagę na dbałość o pracowników w ich wolnym czasie i w ich sprawach życiowych. Owszem, była gradacja w zaspokajaniu potrzeb – było kasyno urzędnicze i było robotnicze, mieszkania urzędnicze były większe i były dla pracowników wytowniejsze ogródki i skromniejsze tzw. grządki przyfabryczne. A dla wszystkich było kino, sklep przyfabryczny „Konsum”, różnego rodzaju urządzenia rekreacyjne. I co jakiś czas festyn w sowlińskiej Dębinie.

Kadra kierownicza to przeważnie obcokrajowcy, majstrzy i wyszkoleni fachowcy w obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych – Polacy z Andrychowa, Kęt, Bielska, generalnie ze Śląska, a więc też przyjezdni. Miejscowych na początek można było zatrudnić jedynie jako niekwalifikowanych czarnoroboczych. Ale dawano też szanse na awans. Dlatego wśród profesjonalistów rychło obok obco brzmiących nazwisk przybyszów zaczęły się pojawiać tutejsze. A zresztą i owi przyjezdni wrastali w miejscową społeczność.

Zarabiało się w rafinerii dobrze. Ksiądz Łazarski przyznawał, że gdyby nie ofiarność dotacji od „nafciarzy” budowa nowego limanowskiego kościoła byłaby o wiele trudniejsza i długotrwała.

Od pani Stefanii Waligórskiej, sekretarki aż czterech dyrektorów w latach 1924-34, dowiedziałem się, że liczba pracowników rafinerii nie była tak duża, jakby się wydawało i rzadko kiedy przekraczała stu. Bo zakład był w wysokim stopniu zmechanizowany, a ludzie odpowiedzialni i w pracy wydajni.

Doceniał to pewnie najdłużej kierujący fabryką dyrektor – Francuz Poupard, który dla lepszego kontaktu z podwładnymi usilnie opanowywał polszczyznę. Wspomniana pani Stefania przekazała

mi anegdotę świadczącą o opanowaniu naszego języka przez szefa w stopniu głębszym niż podstawowy. Otóż jeden młody urzędnik miał na polecenie Pouparda sporządzić pisemny raport – po polsku. Chcąc się wyróżnić, napisał sprawozdanie stylem tak barokowo zawyłym, że i jeden znany profesor nie zdołałby bardziej. Dyrektor zamknął się z raportem na pół dnia, a potem podsumował walor semantyczno-estetyczny pisma porównaniem – Jakby to krowa zjadł, to by zdechł!

Czy wszystko biegło sielsko i z humorem?

Oczywiście nie. Zdarzały się robotnicze protesty i strajki; uroczyste obchodzono 1 Maja, dzień był wolny od pracy, a dyrekcja wypłacała za pół dniówki. Z opowiadań pamiętam, że w tych działaniach znaczącą rolę odgrywała rafinerijna orkiestra dęta, która – jak to orkiestra – zagrać może i „Boże coś Polskę”, i „Międzynarodówkę”.

Nigdy natomiast nie doszło w sowlińskiej fabryce do wydarzeń drastycznych.

A co dało Limanowej powstanie rafinerii w Sowlinach, w odległości 3 km od miasteczka?

Kilkakrotnie zmieniały się czy obcojęzyczne, czy polskie nazwy przedsiębiorstwa,

ale zawsze figurowała w nich „Limanowa”. Kilkaset rafinerijnych cystern kolejowych opatrzonych tą nazwą krążyło po Europie i wydobywało beskidzkie miasteczko ze strefy anonimowości dla świata. Przy sposobności zyskała w randze, a więc i w zatrudnieniu stacja Limanowa.

Na istnieniu rafinerii musiał zyskać też handel i usługi. A także – rzecz bardzo istotna – kadra pracownicza fabryki zwiększała potencjał intelektualny mieszkańców miasta. A na przełomie lat 20/30 zabłysło w nim „rafinerijne” światło elektryczne.

Potem, w 34 r. fabryka stanęła, ale nie zamarała – musiały działać instalacje ważne dla pozbawionych pracy mieszkańców. Takie to proste, że aż nie do uwierzenia.

Produkcję wznowili Niemcy po 1939 r., a w 1945 r nie podpalili na odchodne zakładu, benzyna była zbyt cenna.

Po roku 1945 nadzieje „będzie – nie będzie?” rozviało wysadzenie dwóch kominów w 1949 r. Odtąd „fabryka” była już tylko składem paliw nowo powstałej Centrali Produktów Naftowych. Na tajnych mapach oznaczonym niewątpliwie czerwonym krzyżykiem. Odcięta podwójną zaporą drutów kolczastych była dla niezatrudnionych niedostępną absolutnie. Tym bardziej nas, smarkaterię dręczyło, by się jakoś wewnątrz dostać.

Okazja zdarzyła się, gdy byłem w liceum. We czwórkę wyrostków zatrudniliśmy się w wakacje do wykopania rowu na jakiś przewód. Okazało się to ciężką chałturą w mokrej ziemi pełnej gruzu, jakiegoś żelastwa i wielkich brył parafiny – pewnie odpadów z przedwojennej produkcji. Oczywiście, przypomniano nam o surowym zakazie palenia gdziekolwiek na terenie bazy. Nie miałem z tym wtedy jeszcze żadnego problemu, ale koledzy już tak. Wykombinowali, że zamiast udawać się w pobliskie krzaki, można „na dymek” kryć się w budkach konduktorskich stojących na torach cystern. Pomysł był kiepski, dyżurny strażak z wieży wypatrywał przez lornetkę proceder i ... operację o kryptonimie „Noga – (d..a) – brama” przeprowadzono bez zbędnego rzeczy roztrząsania, za to ze skutkiem natychmiastowym.

Brama wisi na ścianie nowo otwartej ekspozycji w Limanowskim Muzeum obok paru innych odpadków niegdysiejszej substancji konsorcjum „Siła i Światło – Limanowa”. Nie jest to, co prawda element bramy głównej fabryki, ale jednak artefakt rafinerijny.

Godny obejrzenia z szacunkiem i za wszelką cenę.



Budka konduktorska z tablicą „Palenie surowo wzbronione”



Ekspozycje stałej wystawy w MRZL Rafinerii ropy naftowej w Sowlinach



Obok: Oryginalna tablica zakazująca palenia w obrębie fabryki. Tablica przekazana przez Zbigniewa Sułkowskiego

Zapomniana przez lata, dziś odtworzona od nowa

Stanisław Ociepka

Rafineria ropy naftowej w Sowlinach została wybudowana 115 lat temu. Powstanie tego znaczącego zakładu, jednego z największych w Galicji, dało szansę na awans cywilizacyjny Limanowej. Pisaliśmy o tym na stronach „Echa Limanowskiego” czternastokrotnie, wzbogacając artykuły archiwalnymi fotografiami nigdzie do tej pory niepublikowanymi.

Jednym z pierwszych felietonów, który ukazał się w naszym dwumiesięczniku w 2008 r. z okazji 100. rocznicy Rafinerii pt. „Limanowa naftą pachnąca” (artykuł został przedrukowany w biuletynie naukowo – historycznym „Wiek Nafty” wydawanym przez Fundację Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce) autorstwa Stanisława Króla, dał początek publicystyce o zapomnianej rafinerii, której jeszcze w tych latach istniały pozostałości w niezłym stanie technicznym.

Mijały lata, obiekty dawnej rafinerii w Sowlinach niszczały, a co najgorsze w świadomości kolejnych pokoleń limanowian zostało zapomniane, że to właśnie Rafineria ropy naftowej w Sowlinach dała szansę na rozwój naszego miasta. Dziś dla pamięci i dobra kultury technicznej historia Rafinerii od nowa została odtworzona w stałej wystawie w MRZL.

WYSTAWA STAŁA

„RAFINERIA ROPY NAFTOWEJ W SOWLINACH – GORĄCZKA CZARNEGO ZŁOTA”

Opracowanie i scenariusz:
Magdalena Urbaniec
Lidia Marek- Jurkowska
Dorota Wójtowicz
Dorota Gawlik
Bartłomiej Studniarek
Zbigniew Sułkowski


Przy współpracy instytucji i organizacji:
The National Archiw w Londynie (UK), Narodowe Archiwum Cyfrowe, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, Archiwum Narodowe w Katowicach, Miasto Limanowa, Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazownictwa im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna w Nowym Sączu Fila w Limanowej, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Limanowa, Stowarzyszenie Kolejowo Historyczne im. Klementyny Zubrzyckiej – Bączkowskiej.

Przy współpracy osób:
Stanisław Ociepka, Marek Pankiewiczem, Leszkiem Mordarskim, Janem Kurkiem, Jolantą Gwóźdź, Dorotą Kordeczką, Marią Wcisło, Marią Węgrzyn, Karolem Wojtasem, prof. dr hab. Tomaszem Kargołem, dr Tomaszem Jackiem Lisem, dr Stanisławem Dobrowolskim, dr Barbarą Berską, Małgorzatą Król, Katarzyną Stysz – Szczucką, Stanisławem Wąsikiem, Anną Stożek, Andrzejem Sądeckim, Sandrą Czepiel, Czesławem Szewczyk, Stanisławem Król, mieszkańców willi nr 4 przy ul. Willowej, Marią Windysz – Kuraś, Krystyną Pacholaz.

Projekt graficzny:
Justyna Szewczyk, Justyna Oleksy - Biuro Architektoniczne
Fotografie: Michał Wojtas – Studio Fotopola
Korekta: Dominika Kalaga
Druk: Drukarnia „MM”
Sprzęt: A.H.U. Omega System Cz. L. Polakowscy, ARTBORO R ŁACNA B SWITNIEWSKI S.C., F.H.U. Elektret Limanowa, Boss Komputer

Na podstawie zbiorów przekazanych lub udostępnionych przez:
The National Archiw w Londynie (UK), Narodowe Archiwum Cyfrowe, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, Archiwum Narodowe w Katowicach, Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej, Miasto Limanowa, archiwum „Echa Limanowskiego” i „Okrohów Pamięci Limanowa na starej fotografii”, Stowarzyszenia Kolejowo Historycznego im. Klementyny Zubrzyckiej - Bączkowskiej, ORLEN Budonaft, Marka Pankiewicza, Zbigniewa Sułkowskiego, Leszka Mordarskiego, Anny Stożek, Marka Bednarczyka, Małgorzaty Sełsz, Małgorzaty Biel, Jacka Drożdżaka, Krystyny Mars – Gawlikowskiej, Stanisława Golenki, Leszka Zakrzewskiego.

Projekt dofinansowany z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących ze środków pozostających w dyspozycji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu: WSPIERANIE DZIAŁAŃ MUZEALNYCH 2023 oraz doterminy ORLEN BUDONAFI.



Magdalena Urbaniec, dyrektor MRZL w Limanowej, wita gości na otwarciu stałej ekspozycji Rafinerii Ropy Naftowej w Sowlinach



Wystąpienie Adama Króla, przedstawiciela Orlenu Budonaft – macenasa wystawy

ZAPROSZENI GOŚCIE

Kiedy zrodził się pomysł, aby przywrócić pamięć o Rafinerii? Jaki charakter ma mieć opracowanie i jaką powinno przybrać formę? Kto podejmie się odtworzenia dziejów Rafinerii, o których pamięć wydawało się, że bezpowrotnie miała zostać stracona?

Na te pytania i wiele innych postaram się odpowiedzieć Czytelnikom, będąc osobiście zaangażowanym w przywracanie pamięci o Rafinerii ropy naftowej w Sowlinach.

Pomysł zrodził się w zespole pracowników Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej w Limanowej. Miała powstać stała ekspozycja poświęcona Rafinerii w Sowlinach, ale od pomysłu do realizacji droga była długa. Prace rozpoczęły się w kwietniu 2023 r. Zasadniczym zadaniem było pozyskanie środków finansowych na realizację ambitnego planu. Należało więc przygotować szczegółowy projekt i przesłać go instytucjom, które mogłyby sfinansować zamierzone zadanie. W rezultacie projekt został dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w kwocie 50000 zł oraz Orlen Budonaft obchodzący w tym roku jubileusz 50-lecia istnienia, który przyjął mecenat wystawy. Firma ta wpłaciła kwotę 50000 zł. Całkowity przewidywany koszt realizacji stałej wystawy ma wynieść 101109 zł.

Kiedy już uzyskano potwierdzenie przyznania środków finansowych na realizację projektu „Rafineria ropy naftowej w Sowlinach – gorączka czarnego złota”, przystąpiono do gromadzenia eksponatów, które możliwie miały jak najbardziej wiarygodnie ukazać historię Rafinerii.

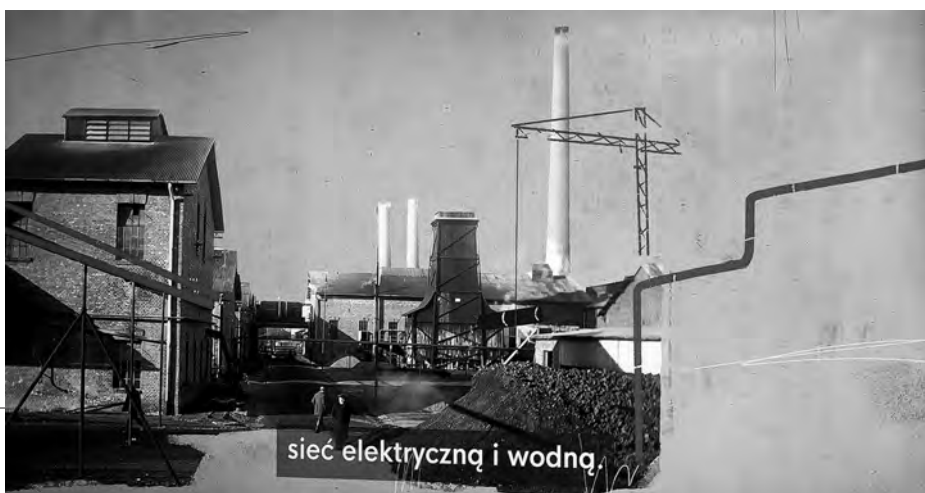


KADRY ANIMOWANEGO FILMU Z HISTORII RAFINERII

O tych wszystkich działaniach można przeczytać na stronie internetowej MRZL, gdzie m. in. czytamy: *Wystawa opracowana została przez muzealny zespół w osobach: Magdaleny Urbaniec, Lidii Marek – Jurkowskiej, Doroty Gawlik, Bartłomieja Studniarka, a ponadto Zbigniewa Sułkowskiego. Jej narracja powstała w oparciu o zgromadzone i udostępnione materiały historyczne oraz szeroką współpracę społeczną z mieszkańcami naszego miasta, krewnymi byłych pracowników limanowskiej rafinerii. Muzeum korzystało ze zbiorów brytyjskiego The National Archives w Londynie, Archiwum Narodowego w Krakowie, Archiwum Państwowego w Katowicach, Archiwum Państwowego w Rzeszowie Oddział w Sanoku, Archiwum Akt Nowych oraz Narodowego Archiwum Cyfrowego. Patronat honorowy i współpracę merytoryczną zapewniło Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce. Wśród licznych osób współpracujących przy tworzeniu wystawy oraz udostępniających swoje opracowania należy wymienić m. in. Stanisława Ociepkę – redaktora „Echa Limanowskiego”, Zbigniewa Sułkowskiego, Leszka Mordarskiego, Marka Pankiewicza, Annę Stożek, Stanisława Króla, dr. Tomasza Jacka Lisa, Jana Kurka, Karola Wojtasa. Współorganizatorem było także miasto Limanowa, które przekazało skrzydło z bramy wjazdowej do willi nr 4 przy ul. Willowej, a pracownicy CUMO wykonali prace związane z przygotowaniem technicznym i aranżacyjnym pomieszczeń do ekspozycji (...).*

Należy również wspomnieć, że został opracowany animowany film dokumentalny (8 min.) stworzony przez firmę DINKSY. Film przedstawia skrócone dzieje rafinerii ropy naftowej w Sowlinach, opowiedane przez „świadka historii”, jakim jest Strażnica górująca nad budynkami nie istniejącej dziś Rafinerii (film ten jest dostępny na stronach internetowych). Przygotowano także dokumentalny niemy film o Rafinerii nakręcony przez inż. Józefa Chrapkiewicza w latach trzydziestych XX w. Film do zbiorów muzealnych przekazała Anna Stożek, wnuczka inż. Chrapkiewicza.

W ostatnim tygodniu listopada pracownicy CUMO w osobach: p. Jana Smolenia i p. Mariusza Sułkowskiego oraz pracowników muzeum wykonali prace montażowe ekspozycji. Ich precyzji podczas realizacji prac przyglądałem się osobiście, w wyniku czego powstał



OTWARCIE I ZWIEDZANIE WYSTAWY



Wykład dr. Tomasza Jacka Lisa na temat „Wpływ rafinerii w Sowlinach na życie mieszkańców powiatu limanowskiego w pierwszej połowie XX wieku”

reportaż zdjęciowy pt. „Oni przygotowali ekspozycję wystawy”, który prezentuję w dalszej części artykułu.

To tylko cząstkowy opis prac związanych z przygotowaniem stałej wystawy o limanowskiej Rafinerii, który trwał osiem miesięcy, a finał miał miejsce późnym popołudniem 30 listopada br. Do Regionalnego Muzeum Ziemi Limanowskiej przybyło bardzo wiele osób zainteresowanych przeszłością tego zakładu, który miał kluczowe znaczenie w rozwoju Limanowej.

Spotkanie rozpoczęła Magdalena Urbaniec, dyrektor Muzeum, witając wszystkich zebranych, którzy obdarowani zostali katalogiem wystawy wydanym na tę okazję. Kolejnym wydarzeniem była projekcja dwóch już wspomnianych filmów o Rafinerii w Sowlinach. Współczesna Orkiestra Dęta „Echo Podhala” pod kierownictwem Krzysztofa Madziara, kultywująca tradycje orkiestry, która powstała przy rafinerii w 1923 r. dała wspaniały koncert nagradzany gromkimi brawami przez zgromadzonych. Kulminacyjnym punktem wieczoru był akt przecięcia wstęgi stałej wystawy. Dokonali tego: Magdalena Urbaniec, dyrektor muzeum, Władysław Bieda, burmistrz Limanowej i Adam Król przedstawiciel firmy Orlen Budonaft. Następnie miał miejsce najbardziej oczekiwany moment spotkania – zwiedzanie stałej ekspozycji przez przybyłych gości. W czasie zwiedzania wymieniano poglądy i z wielkim zainteresowaniem oglądano ciekawe historyczne artefakty jak również bogate tablice ilustrujące historię sowlińskiej Rafinerii. Na zakończenie bogatego w wydarzenia spotkania miały miejsce dwa wykłady: prof. dr hab. Tomasz Kargol przedstawił temat: „Powiat limanowski w drugiej połowie XIX w. – geografia, społeczeństwo, gospodarka; zaś dr Tomasz Jacek Lis mówił o „Wpływie rafinerii w Sowlinach na życie mieszkańców powiatu limanowskiego w pierwszej połowie XX wieku”.

Z wielkim uznaniem i satysfakcją możemy pogratulować dyrekcji Muzeum oraz wszystkim tym, którzy zaangażowali się w przygotowanie stałej wystawy o Rafinerii Ropy Naftowej w Sowlinach. Zakład ten produkujący ropopochodne produkty, który dał szansę w początkach XX w. na cywilizacyjny awans naszego miasta przez tę wystawę pozostanie w pamięci kolejnych pokoleń limanowian! ▶

Fotografie: Stanisław Ociepka

ONI PRZYGOTOWALI EKSPOZYCJĘ WYSTAWY



RAFINERIA ROPY NAFTOWEJ W SOWLINACH – STAŁA WYSTAWA W MRZL



*Szczęśliwego
Nowego Roku!*
życzy

BO•BEER

tylko 25 kcal/100 ml



0%

bez alkoholu



dla wegan

z ashwagandhą

Dla Niej

z żeń-szeniem

Dla Niego



www.bo-beer.pl

Poemat opisowy z lat 30. XX wieku o Limanowej

Stanisław Ociepka

W poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego” przedstawiliśmy informacje odnoszące się do poematu opisowego o Limanowej lat trzydziestych XX w., autorstwa ks. dr. Wincentego Bialika. Wiersz został odnaleziony w archiwalnych materiałach związanych z rodziną Dąbrowskich.

Obecnie prezentujemy po raz pierwszy pełny jego tekst w oryginalnej formie i pisowni. Utwór wzbogacony został archiwalnymi fotografiami, które przepisane są do konkretnych zwrotek, opisujących wydarzenia w danej chwili.

Niechże więc sam Czytelnik „EL” oceni wartości w nim zawarte.

Wincenty Bialik

Syn Karola i Marii z domu Wołek. Urodził się 8 listopada 1894 r. w Łukowicach – parafia Wojnicz.

Rodzice wkrótce przenieśli się do Tarnowa, gdzie Wincenty ukończył szkołę podstawową i gimnazjum. Rozpoczął studia matematyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po roku studiował już teologię w Tarnowie. Tu 29 czerwca 1918 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Leona Wałęgi. Od 1 sierpnia 1918 r. był wikarym w Dąbrowie Tarnowskiej, następnie od 5 sierpnia 1920 r. został wikarym w Nowym Sączu, gdzie od 13 do 15 maja 1924 r. złożył egzamin proboszczowski, po czym 1 października 1924 r. udał się na studia prawnicze w Instytucie Katolickim w Paryżu. Tam w 1927 r. uzyskał doktorat. 1 sierpnia 1927 r. otrzymał urlop zdrowotny, a od 1 sierpnia 1929 r. zostaje mianowany proboszczem w Przydonicy. Po rezygnacji, już 3 października podejmuje pracę katechety w Limanowej. W trakcie tej posługi, 10 października 1933 r., uhonorowano go godnością kanonika. Od 15 stycznia 1934 r. został katechetą gimnazjalnym w Mielcu i dyrektorem tamtejszej bursy. Był moderatorem Sodalicii Mariańskiej. Po wybuchu wojny w 1939 r. boleśnie przeżył klęskę narodu polskiego, ale nie załamał rąk, starając się przyjść z pomocą wysiedlonym, zwłaszcza z Wielkopolski. 3 sierpnia 1940 został aresztowany i wysłany najpierw do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, a następnie do obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie stał się więźniem numer 22764. Nie załamał się wewnętrznie. Nie starał się też przeżyć „za wszelką cenę”. Umacniał współwięźniów postawą pełną świętej rezygnacji i spokojnej odporności na barbarzyńskie metody obozowych katów. Zmarł z wyczerpania i choroby 19 sierpnia 1942 r., pozostawiając po sobie pamięć gorliwego kapłana, do końca wiernego swemu powołaniu. Jego ciało spalono w obozowym krematorium. W kaplicy bursy gimnazjum w Mielcu wystawiono mu epitafium.



Uroczystość 50-lecia kapłaństwa ks. Kazimierza Łazarskiego – 1931 rok. Ks. dr Wincenty Bialik stoi pierwszy z prawej w ostatnim rzędzie

Mają podgórskie letniska
Przeróżne przyjemności,
Wśród nich pewne uroczyska,
Jakby symbol swej piękności.

Limanowa podhalańska
Bawi swoich letników
Po sielsku, to znowu z pańska
Wśród lasów, pól i kwietników.

Zakątek najwykwintniejszy (3)
To dwór Marsów w „Starej Wsi”:
Tam cię najwięcej ucieszy
Kultura, którą oni pierwsi.

Kto się z werandy przyglądnie (4)
Parkowej dekoracji,
Ten języka nie powściągnie
I nie odmówi mi racji.

A cóż dopiero powiesz
Gdy przejedziesz piękne chodniki,
Gdy od Marszałków się dowiesz
Jakie są Ich kroniki?

Wskaże ci także ognisko (6)
Swej tradycji rodowej:
Kaplice stojącą blisko
Ku czci Serca-Jezusowego.

Sama stolica powiatu
Ma rozmaite urzędy,
Które coś z wielkiego świata
Przypominają wszędy.

► Radością zapala wzrok twój
Biało-czerwona flaga,
Znak Polski-co niesie pokój
I wszędzie cię wspomaga.

Nasi bowiem Starostowie
Malkowscy czy Jackowski
Tędzy są nie tylko w słowie,
Lecz dbają o nasze troski.

Dla katolików jest kuźnia
Ducha społecznego w „Przyjaźni”:
Gdy wszystko kryzys rozluźnia,
Tam życie kwitnie jak w baśni.

W każdej zaś społecznej pracy
Kłaniać się trzeba, Małetom:
Wiedza i dzielność-są Radcy
I Dyrektorki zaletą.

Na obecne ciężkie czasy (12)
Źródłem dobroczynności
Jest gmach Zakładowej Kasy,
Ostoja chłopskich włości.

Bank ten prowadzi ręka (13)
Szlachetnej Marji Russockiej,
Co się – przyszłości nie lęka
„Krzyż złoty”, dźwiga najmocniej.

Zdrowie pokrzepisz w „Sokole”: (14)
Tam spieszą wytworne damy,
Z panami mieniają role
Przy tenisie bez przygany.

Tuż obok huczy kręgielnia, (15)
Rozrywka silniejszych graczy,
Całość – sportowa uczelnia,
Która umysłu nie paczy.

Młodzież ma huśtawki, boiska
Dla piłki nożnej –siatkówki,
Dla większych grup są targowiska
Zaś „Siwy brzeg” na majówki.

W góry po to jadą wszyscy
By wiele używać słońca,
Strumień, podziwiać przejrzysty
I pluskać w nim bez końca.

Więc w południowe godziny (18)
Dwóch rzek zalegają brzegi,
Lub spieszą do Łososiny
Na kąpielowe zabiegi.

Czy jednak te rozrywki modne
Zdrowia przyczynią najwięcej?
Wszak lepiej na szczyty iść chłodne,
Gdy w dolinie najgoręcej.



Przed dworem Marsów – zwrotka 3



Aleje w parku Marsów – zwrotka 4



Kaplica przydworska ku czci Serca-Jezusowego –
zwrotka 6



Maria Russocka – zwrotka 13

Najbliżej jest na „Jabłoniec”,
Wzgórze jakby kalwaryjskie:
Tam ofenzywy był koniec
I klęska na wojska rosyjskie.

Kto lubi rankiem się zrywać
Niech się wspina ku Lipowej
By słońca wschód tam podziwiać
Szarzyzny zbyć się życiowej

Najwięcej ulgi dla serca
Znajdziesz koło „Łysej – Góry”
Co z limanowskiego kobierca
Wystrzela, aż pod chmury.

U stoków jej „pod regłami”
Jest urocza ścieżyna:
Tam mogłaby godzinami
Bawić każda drużyna.

Stamtąd najmiłsze widoki
Na miasto i dwór mordarski,
Pociągi lśniące-rozutki –
I drobny świst gospodarski.

Odludzie wcale nie nuży,
Bo czujesz dokoła siebie
Las bujny, pachnący, duży –
Na skalnej wyrosły glebie.

Las daje dużo radości
Tym, co umieją z nim mówić:
Jest obrazem społeczności,
Da się nawet polubić.

Gdy zbliżasz się, doń poprzez jary
Witają cię brzoźki srebrzyste,
Ich kibić biała, ślicznej miary,
Zdobi kraj, jak panny czyste.

Wiotkie gałązek ich loki
Lekki wietrzyk, kołysze,
Zapraszają w leśne progi
Szeptem, co zagaja ciszę.

Przy kapliczkach pod lasem są lipy
Wyrosłe w wielkie bukiety,
Miód i cień dają obfity:
Dobre, jak polskie kobiety.

Pszczółki zbierają miód skrzętnie
I nucą przy tem radośnie:
Pod lipą spoczniemy chętnie,
Pogawędzimy półgłośnie.

Przed tobą już się otwierają
Wspaniałe knieje, polany –
Mchy, – kwiaty cię upajają,
Którymi las wyścielany.



Gmach Zakładowej Kasy – zwrotka 12



Korty tenisowe na placu „Sokoła” – zwrotka 14



Kręgielnia na placu „Sokoła” – zwrotka 15

► Jałowce, róże czy inne
Młode krzewy liściaste,
Cisną się jak dzieci niewinne,
Choć czasami kolczaste.

Kora zdrowa sosen poważnych
Złoci się w słońca promieniach
Jak twarze ojców postawnych
W niewyszukanych odzieniach.

Dalej w śród boru spotykasz
Ściany świerków – jodeł chmurnych –
Czy w kształtach ich nie odczytasz
Naszych młodzieńców czupurnych?

Mnie najwięcej imponują
Dębów szerokie konary,
Postać kapłanów wyczarują.
Niebu składających ofjary.

Ołtarze im stroją akacje,
Subtelne jak zakonnice,
Mnóstwem kwiatów budzą sensację,
Lecz ukrywają swe lice.

Są w lesie modrzewie smukłe,
Cenne, choć w zielen ubogie-
Ich życie, jak mnichów pokutne,
Jest przecież dla Kościoła drogie.

Ale oto nad lasem już krzyż
Wyciąga ze szczytu ramiona:
Spiesz don, bo tam się nauczysz
Miłości, co dla bliźnich kona.

Postać Chrystusa purpurą
Słońce już przyodziewa,
Współczuje z Jego torturą,
I nad zachodem omdlewa.

Straż przy Nim trzymają jeszcze
Tatr szczyty, w blaskach różane:
Zbliżają się – wciąż piękniejsze-
Jakby miłością rozgrzane.

Letnicy czczą Boga pieśnią,
Co z serca płynie głębiny
I długo odejść stąd nie śnią,
Zapatrzeni w niziny.

Tam kościół wzrok ich przykuwa (42)
Matki Bożej Bolesnej,
Co nad parafią czuwa,
I koi dużo westchnień.

Świątynia Jej przewspaniała (43)
W Polsce jedna z najpiękniejszych*
Z kamienia budowana cała,
Choć w czasach najbiedniejszych.



Nad rzeką Łososiną – zwrotka 18



Na wzgórzu „Jabłoniec” – zwrotka 20



W ołtarzu figura Matki Bożej Bolesnej – zwrotka 42



Wnętrze kościoła w Limanowej – zwrotka 48

Wszystkim tak dobrze jest znana!
Goście też tam zaglądają,
Mszy świętej słuchają zrana
Aniołów chleb spożywają.

Ach! Czy można być bliżej
Słońca Bożej Dobroci?
Oni duszę wznoszą najwyżej
Aż tam, gdzie łaska je złości.

Zresztą o każdej dnia porze
Spotkasz w tym przybytku ludzi
Co chcą pomodlić się dobrze
Gdy świat zbytnio ich trudzi.

Czasem znowu przed świątynią
Widać auto luksusowe:
To przyjezdni – postój czynią,
By zwiedzić budowę.

Wielce się wszystkim podoba (48)
Piękność jej Architektury,
Sklepienie i rzeźba stłokowa,
Potężne filary i mury.

Księga pamiątkowa mówi, (49)
Że było tu dużo Gości:
Prezydent Polski już drugi,
Nuncjusz i inne Wielkości.

Biskupi, a wśród nich Prymas
Słusznie to, powiedzieli:
„Ten kościół mógłby stać u nas”,
Katedrę – byśmy zeń mieli.

Jakżesz te słowa podnoszą
Proboszcza co swym mozołem
Dzieła dokonał! On z rozkoszą
I nadal żyje z kościołem.

Ten to Ksiądz Kazimierz Łazarski (52)
Otrzymał już godność Prałata
I dotąd jest wcale dziarski –
Tak służą Mu długie lata.

Skroń Jego poważną zdobi
Jubileuszowa ruta,
Lecz nie cięży – „Oficerowi
Polonja Restituta”.

Nikt z nas nie myśli o tem,
By dorównać Mu chlubą
Można jednak życia potem
Doścignąć Go – i zasługą.

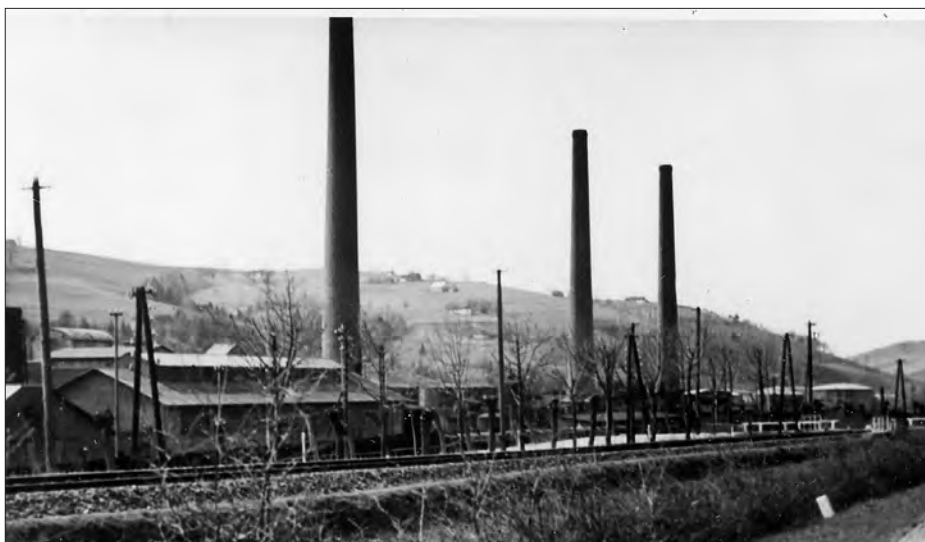
W pracy pomaga Mu wiele
Inteligencja, Mieszczanstwo, –
Drodzy Mu nauczyciele
I całe Polskie Państwo.



Ignacy Mościcki, prezydent RP z wizytą w Limanowej
– zwrotka 49



Ks. prałat Kazimierz Łazarski – zwrotka 52



Kominy w rafinerii w Sowlinach – zwrotka 57

Najwięcej się przysłużyli
Rejentostwo Gałzińscy, –
Papieski order zdobyli:
Wszak hojność ich znają wszyscy.

Dużo też kościół zawdzięcza (57)
Rafinerji w Sowlinach,
Co w dali horyzont uwieńcza,
Wsparta na jej kominach.

Gdy blaski zachodu gasną,
Świat tonie w ciemności morzach
Jej świat jak gwiazdy jasno
Migoczą na przestworzach.

Turysto! Więcej co trzeba
Niż wrażeń – ducha siły!
Myślami zawsze sięgaj nieba!...
By zaś twe trudy słodkie były.

Staraj się z nich wianek uwić
Kwiatów doń tu ci poszukam:
Naucz się jak dziecko mówić:
„Marjo! Twemu Sercu Ufam!”

Limanowa 15 sierpnia 1933 r.

* Słowa J. Eminencji ks. kardynała
Nuncjusza Francesco Marmaggięgo, który
ją zwiedzał 29 lipca 1933 r. (zwrotka 43)

Fotografie: archiwum „Echa Limanowskiego”



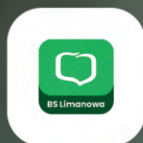
**BANK SPÓŁDZIELCZY
W LIMANOWEJ**

Mamy tu wszystko!

Mobilnie, wygodnie.

- ✓ dopasowane konta
- ✓ atrakcyjne lokaty i kredyty
- ✓ obsługę walutową
- ✓ ubezpieczenia online

**Jeden Bank,
Wiele Możliwości**



mojeID

Google Pay

blik

Apple Pay



www.bs.limanowa.pl

WYPOŻYCZALNIA

SPRZĘTU BUDOWLANEGO

W ZASIĘGU RĘKI



PSB Impuls Limanowa

**☎ 698 823 534
600 045 045**



HILTI

- **MŁOTY WYBURZENIOWE**
- **ŻYRAFY**
- **ODKURZACZE**
- **PIŁY DO CIĘCIA BETONU**
- **NARZĘDZIA AKUMULATOROWE**

Młot HILTI TE 1000-AVR



Waga: **12,5 kg**
Siła uderu: **26 J**

Odkurzacz uniwersalny VC 40 L-X 230 V



Pojemność zbiornika na wodę: **22,8 l**
Pojemność pojemnika: **30 l**
Pojemność zbiornika pyłu: **34 kg**

Przecinarka spalinowa DSH 900-X

400 mm



Cylinder silnika: **87 cm³**
Moc znamionowa: **4,3 kW**
Warunki pracy: **Na mokro i na sucho**

Młot HILTI dłutujący TE 700-AVR 230V



Waga: **7,9 kg**
Siła uderu: **11,5 J**

Młot KOMBI TE 70 -AVR 230 V



Ciężar: **8,3 kg**
Energia pojedynczego uderu: **11,5 J**
Zakres średnic wiercenia udarowego: **12 - 55 mm**

Szlifierka do płyt gipsowo-kartonowych

DWS 225



Ciężar: **3,5 kg**
Średnica tarczy: **225 mm**

Młot KOMBI TE 30-AVR 230V



Waga: **7,9 kg**
Śr. wiercenia: **4-28 mm**

Szlifierka diamentowa DGH 130 230 V

DO BETONU



Średnica koła szlifierki: **130 mm**
Ciężar: **2,54 kg**
Materiał podłoża: **Beton, Cement**

Młot HILTI TE 2000-AVR



Waga: **14,5 kg**
Siła uderu: **35 J**



www.impuls-psb.pl



profi@impuls-psb.pl



Limanowa, ul. Piłsudskiego 14c